

Łódź.

Cena numeru
30 gr

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z roc. ilust. 4,20 gr
Dla rob. 3,70 gr
Koresz. do domu 30 gr
Z przes. poczt.
Mies. z roc. ilust. 4,20 gr
Koresz. do domu 30 gr

Należność pocztową
opłaconą ryczałtem.

**XXXII r.
istnienia.**

Redakcja i Administracja
w Łodzi

Al. Kościuszki 41
TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1928

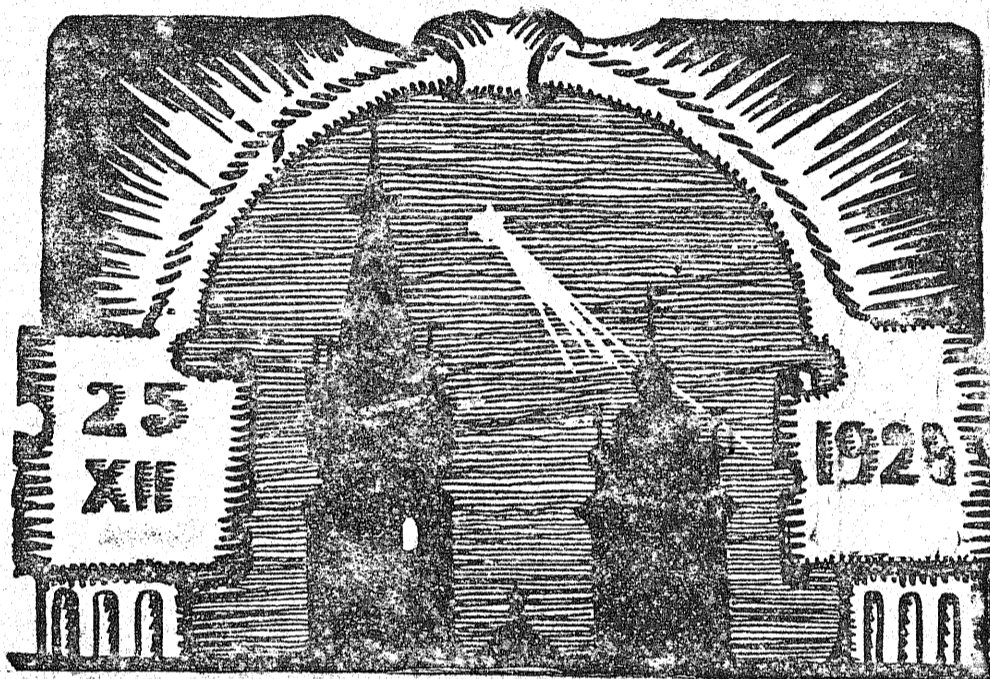
Numer dzisiejszy składa się z 28 stron

ROZWÓJ

Wydawanie, 24-go grudnia

Nr 350

Gloria in excelsis Deo!...



Wszystkim naszym Prenumeratorom,
Czytelnikom i Przyjaciółom, oraz Korespondentom i Współpracownikom szczerze życzenia Wesołych i Dobrych Świąt składa.
Redakcja Wydawnictwa.

CASINO

Jutro wielka świąteczna premiera!!!

Przepiękny film o cieniach i blaskach władzy o słodyczy i goryczy sławy
o pocałunkach szczęścia i miłości

PREZYDENT

W roli tytułowej
bożyszcze wszystkich

IWAN MOZZUCHIN

Wstrząsająca i porywająca opowieść o młodym wieśniaku, który po wielu awanturnych perypetjach objął rządy kraju.

Orkiestra pod kierunkiem L. Kantora,

Początek seansów o godz. 12-ej.

Od godziny 12-iej do godz. 3-iej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

LUNA

Wielki świąteczny program

Sensacyjne arcydzieło mistrzowskiej reżyserji Michała Linskiego

„Ostatni Czatowie”

Wielki film wystawowy o niebywale emocjonującym podłożu, wykonany na podstawie tajnych archiwów ochrony carskiej.

W roli głównej

Helena Luna

Jutro początek o godz. 12-ej
Ceny miejsc na 1 seans 50 gr. i 1 zł.
Passe-partout nieważne.

SPLENDID

Wielki świąteczny program

Wielki świąteczny program

Kolorowa i ekscytująca rewja pikanterji, sensacji seksualnego wyuzdania i emocjonującej awanturniczności

YOSHIWARA

W roli głównej bohaterka filmów „ALBAUNE” i „MAŁZENSTWO” niesamowita swą urodą **Brygida Helm**

Potężny film o pijanym statku, na którego pokładzie splotły się ze sobą w jeden koszmarny krag: zbrodnia i rozpusta demoniczna intryga i najczystsza miłość.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czernowskiego. Dziś i jutro początek o godz. 12-ej w południe
Od godz. 12-ej do godz. 3-ej ceny wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł

Wesoła Muza Sylwestrowa

W Poniedziałek, dn. 31 grudnia 1928 r. odbędą się w teatrze „SPLENDID” 3 wielkie artystyczne przedstawienia pod hasłem

PRECZ z TROSKĄ

Udział biorą następn. artystki i artyści
LUCYNA MESSAL
WŁADYSŁAW SZCZAWIŃSKI
MARJA MALICKA
ALEKSANDER WĘGIERKO
NINA PAWLICZCZEWA
FELIKS PARNELL

ANNA i HALINA ZADÓJ KINA wraz z baletem.
JAN MROZIŃSKI
STANISŁAW SIELAŃSKI
MIECZYSLAW KOCHANOWSKI

Początek przedstawień;	10 Gwiazd Srebrnej
I-go o godz. 10-iej wiecz.	10 Godzin Zakawy.
II-go o godz. 12-iej w nocy	10 Złotych Bilet,
III-go o godz. 2-iej w nocy	oraz po 15 zł. i 20 zł.
	10 Godzina Początek.
	10 Pięknych Baletnic.

UWAGA. Wszyscy nabywcy biletu na którekolwiek z powyższych przedstawień mają prawo bezpłatnego wejścia na

Wielką Maskaradę Sylwestrową w Filharmonji

Połączone sala teatru „SPLENDID” oraz „FILHARMONJI” Zapowiada Artysta „Morskiego Oka” Stanisław Sierański. Ceny biletów. Rząd 1-5 zł 20.—, rząd 6-20 zł. 15.—, rząd 21-25 zł. 10.— Kupon do loży parterowej zł. 10.—, balkon boczny zł. 10.—, balkon na wyrost sceny rząd 1, 2 i 3 zł. 15.—, balkon na wprost sceny rząd 4 i 5 zł. 10.—

Przedstrzeżenie biletów odbywać się będzie codziennie w teatrze „SPLENDID” od godz. 11-iej rano do godz. 2-iej po poł. oraz od godz. 4.30 po południu do 7-iej wieczorem.

POD CHOINKĄ

w każdym domu powinna znaleźć się książka; Kup ją w

Księgarni Fiszera
Piotrkowska 47.

Na
Gwiazdkę!



Najbardziej interesująca i ciekawa

Będzie choinka

wówczas tylko, gdy

między upominkami znajdują się

PIÓRA WIECZNE
PARKER DUOFOLD

A. J. OSTROWSKI
Łódź, Piotrkowska 55

UWAGA: Z powodu zaprowadzenia światowej sławy piór „Parker Duofold”, udzielamy z piór wiecznych Mont Blank i Waterman

20% rabatu
z cen fabrycznych
Pióra wieczne
z 14 kar. złotą stalówką od
zł. 6.50.

Naturale włosy

Nawet zupełnie łysi mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na porost włosów, który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzący niegłowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów

Do nabycia w Składzie Aptecznym
H. NERMALIN, Piotrkowska 11

KUP jako podarunek gwiazdkowy

oryginalną skrzyneczkę zawierającą

12 butelek różnych win lub

12 butelek różnych keniatów i likierów dowolnego sortymentu

po cenie hurtowej w firmie

Bracia Ignatowicz

Cennik na żądanie.

SZTUKA I UŁOWA p. f. „MARGOT”, Łódź ul. Piotrkowska 64.

POLECA

ZAKUPIANSKIE: Kilimy Makaty, Guńki, Serdaki, Czapeczki, Torbki, Kamizelki damskie, Pantofle, Kierpce, Kieżby wszelkiego rodzaju, Hafty, Poduszki
REKAWIERSKIE: Chustki, Wstążki, Kostjomy,
ECYKONIE: Wełniaki (pasiaki) Narzutki, Poduszki, Laufrzy, Serwety, Fortjery, Kostjomy,
POCZUSZKI DEKORACYJNE

KUCULSKIE: Talerze dekoracyjne, Szkatułki i t. p.
INKRUSTACJE: Pudła Szkatułki, Papierośnice, Obrazy i t. p.
LALKI w strojach ludowych.
Cyzelowanie w mosiądzu i miedzi drobne przedmioty galanteryjne



Pamiętaj że w roku jubileuszowym

Firma

JÓZEF V. CLS Łódź, Piotrkowska № 3

telefon № 26-49

na Święta Bożego Narodzenia

obniżają ceny towarów i sprzedają
 tańsze po cenie lokure cyfrych
 poleca w wielkim wyborze:

- Wina
 Koniak
 Likjery
 Rumy
 Szampanki
 Wódki
 Kawa i zagrano na
 Towary kolonialne
 Drobniactwo
 Pierniki Wesołego i
 Wspaniałego
 Bakalie masłane
 Orzechy
 Tęgorocznych
 z białym
- Cały asortyment towarów do damów.
 Obsługa szybka i staranna.

Ceny niskie!!!

Kasetki perfumeryjne
 oraz
wielki wybór perfum i kosmetyki
 poleca

Firma
Kosmos, Piotrkowska 60

PAMIĘTAJCIE

Piotrkowska 44
 Magazyn Uniwersalny
 jako najtańsze źródło towarów,
 bielizny, galanterji,
 kaloszy i botów

CASINO

W momencie wojny między Boliwią a Paragwajem, gdy oczy całego świata patrzyły na Amerykę Południową film „Prezydent”, osnuty na tle stosunków, panujących wśród republik amerykańskich, jest bardzo aktualny. Treść jego barwna i fascynująca.

Młody wieśniak Pepe Torre, zakochawszy się w hrabiance Manueli de Valdez, wywedrował za nią do stolicy republiki Costy Nuevy. Zbliżały się wybory nowego prezydenta, i partja Wolności zaangażowała Pepe w charakterze agitatora za kandydaturą Don Geronima, narzeczonego Manueli. Zdobywszy popularność wśród mas wyborczych, Pepe w ostatniej chwili wystawił własną kandydaturę i został obrany prezydentem. Manueli, której został oddany tytuł Pani Prezydentowej, zgodziła się poślubić de nomine Pepe Torre. Wkrótce zrażony oziębłością Manueli oraz panującym w jej sferze przekupstwem, Pepe uciekł ze stolicy, zamierzając powrócić do wsi rodzinnej. W drodze został aresztowany i z zawiązanymi oczyma odstawiony z powrotem do miasta. Stało się to z rozkazu Manueli, która pokochała go serdecznie i nie wyobrażała sobie życia bez niego. Rolę główną reżyse w „Prezydencie” Iwan Mozzuchin, którego wspaniała męskość kontrastuje z cudowną urodą Suzy Vernon.

PIETR ŁUSZCZYŃSKI
 KRAWIEC

PIOTRKOWSKA 93. TEL. 4-73.

Kino Dom Ludowy
 PRZEJAZD Nr. 34 3061-

Dziś Wspaniały program świąteczny
 przepiękny film p.t.

„Dziewczęta z baletu”

Arcydzieł filmowe z życia cesarskich baletnic we Wiedniu i osnute na tle romansu „Najpiękniejsze nóżki Wiednia” W roli głównej nasza słynna rodaczka Dina Gralla

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse zaś w sobotę, niedzielę i święta od g. 1-3 pp I miejsce 75 gr. II miejsce 40 gr. III miejsce 30 gr

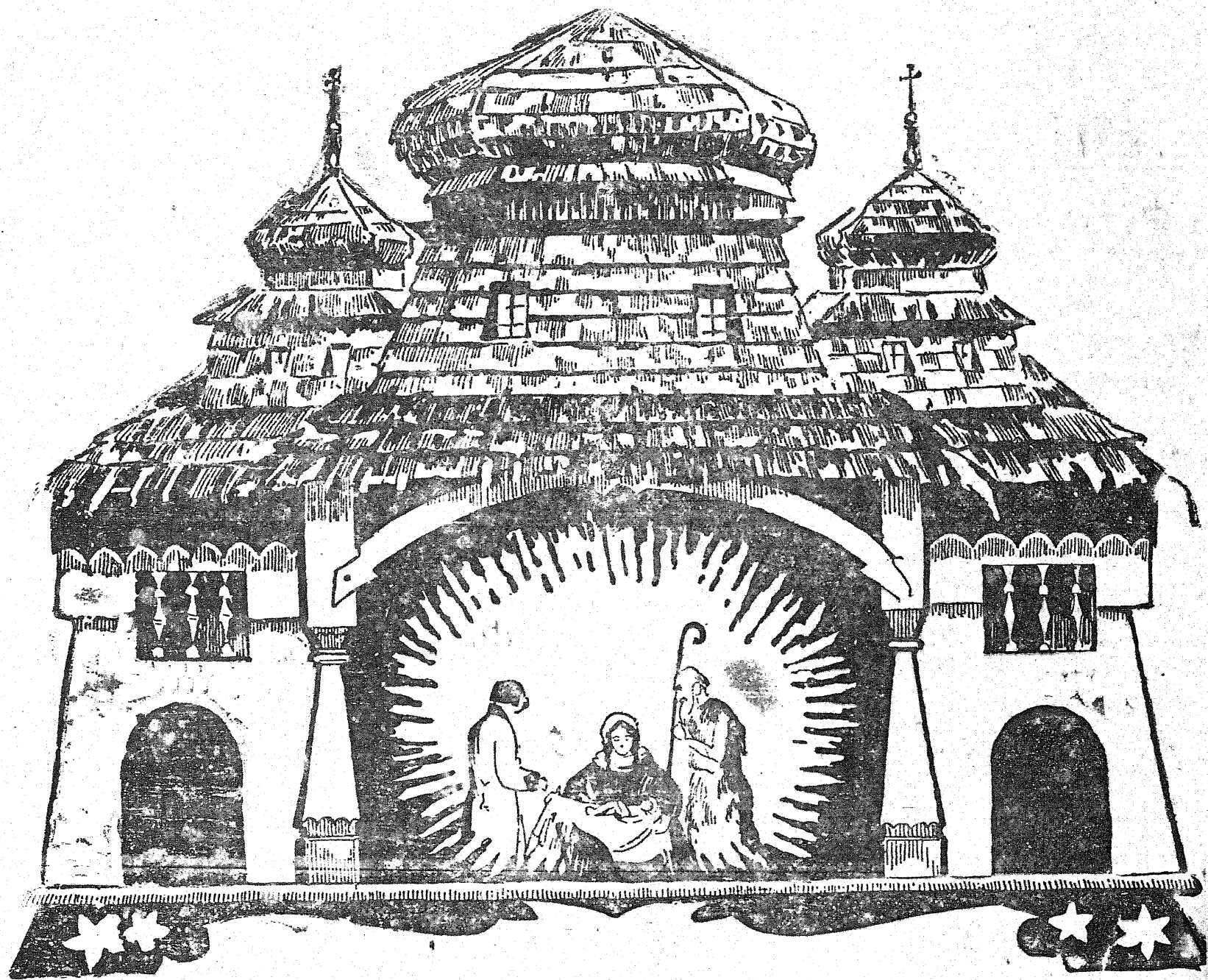
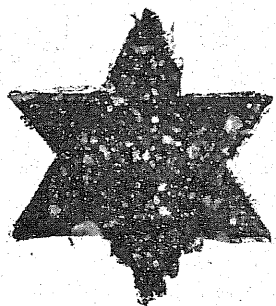
W sobotę, niedzielę i święta od godz. 1.30 po po I miejsce 90 gr., II miejsce 50 gr. III miejsce 40 gr

Znawca kobiet.

— Panie profesorze, czy pan słyszał, że gdzieś we Włoszech znaleziono czaszkę kobiecą, której wiek oceniają na tysiące lat.
 — Słyszałem. Śmiało można nawet jeszcze dodać z jakie tysiąc lat. Kobiety zawsze przecież znakomicie umiały odmładniać się.

REKLAMA TO POTĘGA

Z Gwiazda Betleemska



Przy opłatkach

I znowu rok minął...

I znowu, zgromadzeni tu razem przy stole wigilijnym, starodawnym zwyczajem łamiemy się opłatkami, życząc sobie powodzenia w roku przyszłym i wszelkiej szczęśliwości...

Rok za rokiem tak leci, nikt już zrezygnował z dalszej walki, niejednemu zmagania się z życiem przypruszyło siwą czarną ongi czupryną, niejedni opuścili nasze szeregi — idąc Tam, skąd niema nigdy powrotu...

Owóż należy przyznać — że nam, dzieciom tej ziemi, tylekroć okupionej krwią naszych ojców — źle się dzieje na tych polach, na tych niwach, własną uznajonych pracą, ciężkim uprawioną moselem.

Dziesięć lat samciśnego bytu państwowego, wykazało — jak na dłoni — że nie jest to całkowitą winą naszych jawnych, czy też skrytych nieprzyjaciół — lecz

przyczyna leży w nas samych, w naszej duszy, w naszej umysłowości, w naszym charakterze — który nie jest przystosowany do współczesnych form życia.

I dlatego dzieląc się z Wami opłatkami szanowni czytelnicy, życzymy Wam lepszego jutra — które jednak, niestety, jest tylko wtedy możliwe, o ile własny zmienimy charakter.

O tych naszych wadach narodowych — mieliśmy możliwość nieraz mówić na łamach „Rozwoju” wiele, wiele razy — dlatego też nie będziemy tu tej bolesnej kwestii poruszać w tak uroczystej chwili.

Ale jednego Wam życzymy: mniej grzeczności, więcej szczerości, więcej zdecydowanego charakteru, zwłaszcza w sprawach narodowych — a napewno, nam wszystkim będzie lepiej.

Porzućmy fałsz, mydlikowanie przed możniejszymi tego świata, nie wstydzmy

się swoich myśli, własnych przekonań — umiemy łąką stanąć, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Bo trzeba wreszcie zrozumieć że są pewne kwestje, pewne pozycje, pewne interesy — które są wspólne całemu społeczeństwu i tu należy być bezwzględny, nieugięty nawet brutalnym, odrzucić wszelkie osobiste animozje i bronić pazurami siebie i innych.

Pamiętajcie — wszystkie Wasze życzenia pójdą na marne i po roku ani w Waszym życiu, ani w życiu narodu, nie się nie poprawi o ile nie będzie silnej woli po temu, o ile nie będzie zdecydowania i stanowczości.

Nie życzymy Wam więc przy tym opłatkach szablonowym zwyczajem różnych szczęśliwości — tylko więcej ducha, więcej ducha, niż dzisiaj próżni społeczeństwo.

REDAKCJA.

Pax Vobiscum

O pokój religijny

Cały świat katolicki obchodzi dzisiaj święto Narodzenia Pańskiego, czyni to Polska od 1000 lat, zasiadając do stołu wigilijnego ze słowami: Pokój ludziom dobrej woli.

Od dziesięciu stuleci Polska była i jest najwierniejszą córką Kościoła, uczucie to wrodzonym sercu każdego Polaka a przez cały czas istnienia państwa naszego nie było nikogo w Narodzie, kto by wątpił o potrzebie i konieczności jak najściślejszego związku Polski ze Stolicą Apostolską, lecz dzisiaj po stu pięćdziesięcioletniej niewoli znajdują się tacy Czapińscy i Putkowie, którzy ośmielają się rzucić Narodowi Polskiemu rekawicę z wezwaniem zerwania Konkordatu i odrzucenia Wiary Katolickiej, specjalnie Katolickiej.

Wzamięn za źródło żywota z którego Naród Polski czerpał siły duchowe i moralne przez cały czas swej przynależności do świata chrześcijańskiego, z którego wykwitła ponownie jego niezależność państwowa, gdyż między prowosławem Rosji a protestantyzmem Niemiec, tylko Katolicyzm utrzymał nas duchowo, wzamięn ofiarowują Narodowi próżnię.

Czy pp. Czapińscy i Putkowie zastanowiłby się nie raczyli nad tem, co by się dzisiaj stało z Polską, gdyby nie jej łączność kulturalna z Zachodem przez Katolicyzm, czemu dzisiaj była Polska gdyby Chrześcijaństwo była przyjęła od Wschodu?

Panowie ci zbyt późno się uredzili. Dzisiaj — lepiej późno niż nigdy — Francja zdaje sobie już sprawę z popełnionego błędu, zdaje sobie sprawę z wybitnej i zasadniczej roli, jaką Religija spełnia w życiu społecznym Narodu, zdaje sobie sprawę iż jest ona jednym z podstawowych czynników wielkości Francji. Po wojnie ustanowiła Francja Ambasadę przy Watykanie, obecnie dąży do stopniowej likwidacji nieszczęsnej ustawy o kongregacjach — a u nas rodzą się Czapińscy, którzy chcą aby bodźcem moralnym Narodu była... próżnia.

Nieszczęsną Polską by była gdyby głosy takie miały znaleźć posłuch. Przez sto pięćdziesiąt lat rozdarta na trzy części, deptana przez zaborców w jej najświętszych uczuciach, wyczerpana przez wojnę światową i bolszewicką, ledwie zjednoczona, w chwili kiedy winna zjednoczyć wszystkie swe siły moralne i fizyczne dla dekadencji i wzmocnienia dzieła swego odrodzenia, w tej chwili podlegające zapalają żądze wojny domowej, wojny najstraszniejszej bo wojny religijnej. Zaiste wielka na siebie biorą odpowiedzialność PPS. Wyzwolenie i tów. W czyjem imieniu z czyjego upoważnienia, czy pod taktiem hasłem wygłosili ich wyborcy do Izby Ustawodawczych? Zaprawdę że nie i dalszóg, gdyby u nas istniało Referendum, gdyby się zwrócono do Narodu aby się wypowiedział, okazałoby się iż owi maciastele znajdują się w przereklamowanej młodości, zostaliby zgniecieni wola Narodu Polskiego, który zawsze był i chce być szczerze i prawdziwie katolickim, w Katolicyzmie bowiem tylko widzi tę epokę na której nie tylko jest jego istnienie duchowe

Kościół Katolicki daje Państwu wspólną pracę pozbawioną wszelkich materialnych intryg i celów, bez myśli ukrytych, współpracą wynikającą z najczystszej Nauki Chrystusowej, współpracą wspaniałomyślną i szczerze lojalną, w współpracą, która siłom duchowym Polski, tylko na pozytywtek wyjść może i musi.

Sejm, Senat, Rząd a więc władze Ustawodawcze i Wykonawcze winne zrozumieć i szczerze się tem, że są z pełnym uznaniem dla roli duchowej i socjalnej Kościoła Katolickiego oraz stwierdzić, że pragną nadal gwarantować Mu i ułatwić na

każdym kroku, pełne i swobodne spełnia Jęgo misji dziejowej.

Utrzymując się na tej platformie Państwo Polskie, jako emanacja Narodu Polskiego, będzie tylko posłusznym narzędziem niezłomnej woli tegoż Narodu, który pragnie przede wszystkim i pod każdym względem pokoju socjalnego i pokoju religijnego który pragnie z całej duszy urzeczywistnienia bezwzględnie i powszechnego pokoju ludziom dobrej woli.

inż. K. Folkierski

—c0o—

Ma kształt żółtej febry

PANA SŁAWKOWA RĄDOSNĄ NOWINĄ.

Ostatnia „Myśl Niepodległa“ (N948 z 15 XII), przynosi nam radosną nowinę o doniosłej w skutkach dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej planowej nowej bakteriologicznej pracy patryjotycznej pułk. Walego Sławka.

Rzecz jest tak ważną, że nie możemy się wstrzymać, aby z Czytelnikami nią się „na gwiazdkę“ nie podzielić, albowiem od miłości ojczyzny do wezwania „miłujcie się wzajemnie“ bardzo już niedaleko:

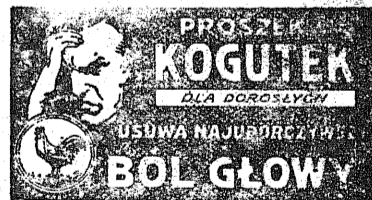
„Prezes Bezpartyjnego bloku współpracy z rządem, pułkownik Walery Sławek, śmiało, mógłby zażądać od Izby ustawodawczych, by za zasługi nad uzdrowieniem parlamentaryzmu przyznały mu tytuł jeneralnego bakałarza Rzeczypospolitej. Działaczem szczęśliwym co prawda nie był. Jako wódz naczelny kampanji wyborczej spisał się tak, iż zamiast oczekiwanej wielkości rządowej powstała w sejmie — lewica unia obrony demokracji. Frakcja, którą stworzył, okazała się mieszańcem o ambicjach tygrysa i nawyknięciach podwórzowego knucia, a zawieranie przezeń sojusze chlebem, pełnym zakalca w rodzaju pp. Szczypiorskich. Łatwiej także poszło mnichowi Szwarcowi z wynalezieniem prochu, aniżeli pułkownikowi Sławkowi z opracowaniem projektu zmiany Konstytucji, chociaż jeszcze w maju r. b. utrzymywał, że to jest główny cel, który blokowi przyswieca. Zawiodła metoda wykładania przeciwnikom politycznym swych racji za pośrednictwem sekundantów. Ale trudno.

Niccolo di Bernardo dei Macchiavelli też bywał do niczego gdy opuszczał piedestał, a jednak nie przestał być Macchiavellim. Za usługi pułkownika Sławka są natury wyższej. Nikt tak, jak on, nie kocha ojczyzny. I nikt tak, jak on, nie zaraża rodaków miłości ojczyzny. Dosłownie: zaraża: Właśnie przed kilku dniami na zjeździe legionistów pułkownik Walery Sławek wygłosił wspaniały referat, zakończony wywodem: „Idzie o to nam, by naszą miłość do państwa zarazić całe społeczeństwo“! Bo w Polsce nikt państwa nie kocha. Nikt za to państwo nie walczył, nie cierpiał, nie oddawał wdowiego grosza na — devalwację. I trzeba aż zaraży pana Sławkowej, by społeczeństwu ową miłość narzucić podobnie, jak się narzuca ospę, cholere, tyfus. Czy zdo-

był się ktokolwiek na równie obrazowe wyrażenie ukochanej idei? Skarga? Małachowski? Wybicki? Nie. Żaden z tych krakomówców nie znalazł się na infekcjach, wobec czego trudno go porównywać z wieszczem „współpracy“. Żaden nie umiał przylewać miłości z serca do ampulek, ani wzniecać tej miłości na kształt żółtej febry. To też ich nauki szły w las, gdy tymczasem nauki zulkownika Sławka trafiają zarówno do pałaców, jak pod strzechy. Podobno pod wrażeniem jego mowy sanacyjni Radziwiłłowie przestali procesować się między sobą o schedę i oddali Nieswież na cele reformy rolnej. Lecz zaprotestował przeciwko temu poseł Sarojca, którego zdaniem najpierw trzeba podtrzymać skarby Bądź cobądź, każdy sanator czuje już pierwsze symptomy ogarniającej go dżumy miłości, a za to pułkownikowi Sławkowi należy się cześć i chwała!“

Radzimy naszej przyszłej sławie Sławkowej aby dokładnemu badaniu poddała swoje Bebe, aby kiedyś nie przyszło zawołać: „w Bebe zaraza“, którą wszczepiłem w duszę NPR. PPS. ChN: itp: bowiem jak twierdzi „Myśl Nar.“ na Bartel. — Sławek: „chodź jeszcze w narze; lecz nie śpią już pod jednym płaszczem“.

(K. F.)



OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie **akcentować** wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z „KOGUTKIEM“ Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i od rzucajcie **uporczywie polecane** naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu.

EMMANUEL

czyli

Bóg z nami

Ewangelje tak się zrosły ze społeczeństwem i z literaturą chrześcijańską pierwszych wieków, że, choćby tekst ich zaginął, można by go odtworzyć z tych cytów, które wypełnione są najdawniejsze zabytki piśmiennictwa chrześcijańskiego, jako to pisma św. Justyna, św. Ireneusza, Tertuljana, św. Cyprjana, Nauka dwunastu Apostołów t. p. (Czyt. Bougaud, Jezus Chrystus, początek). Jako dzieła współczesne temu pokoleniu wśród którego wzrósł jako człowiek i nauczał Boski Mistrz, Ewangelje wiernie wyrażają ówczesny stan umysłów w narodzie przez Boga wybranym, izraelskim, przechowującym obietnice mesjańskie.

Dziś, po spełnieniu ówch obietnic mamy w ręku te same księgi święte, z których żydzi czerpali wiadomości o zapowiedzianym przez Boga Zbawiciela — świata, i które oni po dziś dzień czczą jako święte, zawsze jeszcze spodziewając się przyjścia Mesjasza. Jest to bowiem istotny artykuł religii żydowskiej, jak świadczy choćby żydowski katechizm i najuczciwszy ich pisarz Maimonides (Perrone, De Verbo Incarnato n. 22). Brzmienie i znaczenie proroctwa, mesjanicznych ustalone zostało już na trzydziści lat przed Chrystusem, gdy najznakomitsi uczeni żydowscy w liczbie 70 dokonali przekładu całej Biblii na język grecki w Aleksandrii. Zachowany po dziś dzień pod nazwą Tłumaczenia 70-ciu przekład ten uniemożliwia wszelkie wykrętne recenzje tekstu proroctw ze strony tak żydów jak i racjonalistów.

Obaczymy zatem, co podają Ewangelje i księgi Starego Zakonu o oczekiwaniu Zbawiciela świata.

I.

1. Andrzej brat Szymona Piotra... rzekł mu: ZNALEZIŚMY MESJASZA (co jest, wyłożywszy „Chrystus“). I przywiódł go do Jezusa. A wejrzawszy Jezus rzekł: Tyś — jest Szymon, syn Jana, ty będziesz zwan Gefas (co się wyklada: Opoka). Jan I. 41.

2. Heród... zebrałszy przedniejszych kapłanów i doktorów ludu dowiadywał się od nich, GDZIE SIĘ MIAŁ CHRYSZTUS NARODZIĆ. Mat. 2.8.

3. Anna prorokini opowiadała o Jezusie wszystkim, którzy oczekiwali ODKUPIENIA IZRAELSKIEGO. Luk. 2.38.

4. Świadcstwo, które wydał Jan, gdy Judejczycy z Jerozolimy wysłali doń kapłanów i lewitów z zapytaniem: ktoś Ty jest? A on wyznał i nie zaprzeczył, ale — wyznał: „Drogę prostując Panu“. Znane jest każdemu z wiernych Kościoła.

Tę samą wiarę w obiecanego Zbawcę świata mieli Samarytanie, choć na 722 lata — przed Chrystusem oddzielili się od żydów. Świadczy o tem rozmowa z Samarytanką przy studni.

Rzekła mu niewiasta: Panie, widzę, żeś ty prorok. Ojcowie nasi chwalili na tej drodze

Rzekł — jej Jezus:

Niewiasto, wierz mi, iż przyjdzie godzina, gdy ani na górze tej, ani w Jerozalemie będziecie chwalili Ojca. Wy chwalicie, co nie wiecie; my chwalicimy, co — wiemy: bo zbawienie z żydów jest.

Ale przychodzi godzina i TERAZ JEST, gdy prawdziwi chwalcą będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie“...

Rzekła Mu niewiasta: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz (którego zowią Chrystusem): gdy tedy przyjdzie, On oznajmi nam wszystko. Rzekł jej Jezus: Jam jest, który z tobą mówię“. Jan 4, 19-26.

Z powyższego widzimy, jak powszechnym i żywym było oczekiwanie Mesjasza w narodzie wybranym, gdy Syn Boży zstąpił z nieba na ziemię. Ani śladu nie ma w Ewangeljach jakiegokolwiek sporu w tym przedmiocie. Tę samą wiarę mesjańską głoszili liczne księżki apokryficzne, przed Chrystusem lub za czasów Chrystusa Pana powstałe, jak przepowiednie Sybiliskie, księga Ezechieła, psalterz Salomona, księga jubileuszów, 4 księga Ezdrasza i inne. (Schanz, Arclogia II; Pesch; Praelectiones I propos. 19).

Powstawali też po Wniebowstąpieniu Chrystusowem wiarzyciele podający się za mesjaszów, jak Bar-Kochba (Hergenther, Historia Kościoła str. 127. 128. 136). Samo powstanie żydów, zakończony w 70 roku zburzenie Jerozolimy i świątyni przez Tytusa, miało za przyczynę wiarę żydów, że Mesjasz wtedy właśnie miał przyjść; spodziewali się przeto, że im da zwycięstwo i panowanie. Zacięta walka trwała już czterdzieści lat, a Mesjasz się nie zjawiał. Wreszcie, walka ma się ku końcowi. Pierwszy i drugi mur okalający Jerozolimę już przez Rzymian zdobyty. W chwili tak tragicznej, gdy lada moment wpadną Rzymianie do miasta i zabiją wszystko paląc, burząc, mordując, strącając tysiące ludu udeła się na krzyż ganek świątyni i tam zapatrzony w niebo wypłada Mesjasza. Ale Mesjasz w ten sposób, jak go ówczesni żydzi pojmowali, nie przyszedł i lud zginął w płomieniach (Flawjusz, Bell. Jud. VII, 11, ed. Genevae 1635; Ks. Wilanowski, Proroctwa Starego Testamentu a chrześcijaństwo, Warszawa 1912 str. 73). Ta scena, pełna grozy i tragizmu, maluje, jak głęboką była wiara żydów w Mesjasza i Jego przyjście w czasie, zapowiedzianym przez Agensza i Daniela.

Za oczekiwane Zbawiciela świata było nie tylko w narodzie żydowskim, świadczą o tem dwaj z pierwszego wieku po Chrystusie pisarze — rzymscy: Tacyt (54-120) i Swetoniusz (70-140).

„Na całym Wschodzie — pisze Swetoniusz — panowało starożytno i trwałe przekonanie, że jest przepowiedziane, iż w tym czasie przybywający z Judei zapanują“ (Vesp. c. 4).

II.

Tę wiarę w przyjście Mesjasza czerpali żydzi, a za nimi i poganie, z ksiąg świę-

sane przez proroka“ rzekli kapłani do mężów, pytających, gdzie się Chrystus narodził. — „Jako mówił przez usta świętych, którzy od wieku są, proroków swoich“ Luk. 1.70).

To samo potwierdził i Chrystus Pan: „Rozbierajcie Pisma... one są, które świadectwo dają o mnie... Nie mniemajcież, abym ja was oskarżać miał u Ojca.

Ale oto ważniejsze z proroctw, świadczące o dokonaniem już przyjścia Zbawiciela świata.

Nie będzie odjęte scepter od Judy, ani wódz z bioder jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów“ (Rodz. 59, 10.)

Ponieważ po zburzeniu Jerozolimy w roku 70 po Chrystusie żydzi wszelką władzę państwo i polityczną utracili, przeto jasnym jest, że Mesjasz już przyszedł. Siedemdziesiąt tygodni ukrócone są na lud twój i na miasto święte twoje, aby się dokonało przestępstwo, a grzech aby wziął koniec, a żeby nieprawość była zgładzona, przywieziona sprawiedliwość wieczna, a aby się spełniło widzenie i proroctwo a był pomazany święty świętych. A tak wiedz, a obacz: Od wyjścia mowy, aby zaś było zbudowane Jerozaleem aż do Chrystusa (w hebrajskim: Mesjasza) wódza, tygodniów siedem i tygodniów sześćdziesiąt i dwa będą; a znowu będzie zbudowana ulica i mury w ciasności czasów. A po tygodniów sześćdziesiąt i dwu będzie zabity Chrystus (w hebr. Mesjasz), a nie będzie ludem jego, który się go zaprze. A miasto i świątynię skazi lud z wodzem, który przyjdzie, a koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny postanowione spustoszenie“). Daniel 9,24-26.

Proroctwo Danielowe dokładnie określa czas przyjścia Mesjasza, oznaczając 70 tygodni.

W Piśmie Świętym znajdujemy dwa tylko rodzaje tygodni: dni (kapł. 23) i lat (Kapł. 25). Według pierwszej rachuby 70 tygodni oznaczałyby 490 dni, według drugiej 490 lat. Jeden i drugi okres już od dwóch blisko tysięcy lat minął. Zatem przez proroków zapowiedziany Zbawiciel świata już dawno przyszedł.

Prawdopodobnym jest, że z powodu tego proroctwa Daniela zakazuje Talmud żydom obliczać czas przyjścia Mesjasza.

Raduj się wielce córko Sion, wykrzykuj, córko Jerozaleem: Oto Król twój — przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel, On ubogi i wsiadający na oślicę.“ Zachariasz 9.9 (na 500 lat przed Chrystusem).

Maluczki narodził się nam-tak prorocewał Izajasz na 700 lat przed Chrystusem — i Syn nam dany jest, i nazwą imię Jego: Przedziwny, Radny, Bóg, Ojciec przyszłego wieku i Książę Pokoju.“ (9,6).

Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię Jego Emanuel“ (co znaczy Bóg z nami). Iz. 7.14. Więcej proroctw — można czytać u Ks. Szlagowskiego: Nowy Testament (skorowidz). Ks. J. B.

WIELKA WYPRAWA KOMANDORA BYRDA

Tam gdzie noc trwa przez cztery miesiące

Dziwnie niekiedy układają się nasze sprawy. Pamiętamy wszyscy z jakim gwarem i hałasem, z jaką reklamą i sławą ruszyła swe go czasu nieszczęśliwa ekspedycja generała Nobilego, udająca się na zdobycie bieguna północnego. Tuż na kilka tygodni przed wyruszeniem wyprawy głośno o niej mówiono w całym niemal świecie i nie było zdaje się miejscowości w najodleglejszym zakątku kulturalnym, by nazwisko przywódcy tej wyprawy, generała Nobilego nie było dokładnie i codziennie wymieniane.

O ile jednak ekspedycja Nobilego zajmował się bardzo szczegółowo cały świat kulturalny, o tyle dziwna jakaś obojętność i milczenie zapanowało z chwilą, gdy rozeszły się wiadomości, że znany lotnik amerykański, zwycięzca oceanu Atlantyckiego i bieguna północnego, komandor Byrd, zorganizował wielką wyprawę, ruszającą na zdobycie nieznanych dotąd okolic bieguna południowego.

Już kilka tygodni minęło odkąd komandor Byrd wyruszył wraz z liczną załogą z portu w N. Jorku, a w świecie w dalszym ciągu panuje milczenie i szerokie sfery nacóg bardzo mało zajmują się losami tej wyprawy. Dziwne to, a zarazem i niesłuszne.

Wyprawa bowiem, jaką przygotował komandor Byrd jest największym przedsięwzięciem naukowym, jakie kiedykolwiek zorganizowane zostało przez świat naukowy dla poznania niezbadanych dotąd okolic, jeden wielki okręt oddany został całkowicie dla ekspedycji Byrda i przewiózł całą załogę oraz wszystkie sprzęty do Nowej Zelandji. Tam zaś stają do dyspozycji komandora Byrda dwa nowe okręty, a to „City of N. Jork” i „Eleanor Bolling”, które całą wyprawę przewożą w podbiegunowe okolice.

Jak potężna jest ekspedycja Byrda świadczą również fakt, że w skład załogi wchodzi 60 osób. Ponadto zaś ekspedycja wyposażona jest we wszystkie potrzebne przyrządy, nie wyłączając nawet wielkiej biblioteki oraz instrumentów muzycznych. Słowem komfort i obfitość, jakiej nie znała dotąd żadna wyprawa naukowa.

Plan działania Byrda jest następujący: w okolicach podbiegunowych na lodowych terenach oddalonych o przeszło 400 kilometrów od Nowej Zelandji zbudowany zostanie główny obóz ekspedycji. Tam staną wszystkie namioty oraz pomieszczone zostaną wszelkie konieczne urządzenia. Z tego punktu odbywać mają się też wycieczki dla badania poszczególnych okolic. Wycieczki organizowane będą w następujący sposób: Codziennie wylatywać będą w stronę bieguna trzy specjalne samoloty. Z tą chwilą zaś, gdy samoloty zaobserwują jakieś ciekawsze tereny, reszta załogi uda się tam natychmiast w saniach, zaprzężonych w specjalne psy podbiegunowe. Dodać przytem należy, że samoloty w czasie swych lotów obserwacyjnych posiadać będą automatycznie działające aparaty fotograficzne, które na taśmie filmowej atrwały będą poszczególne obrazy w czasie lotu. Oczywiście, że w ten sposób możność czynienia potrzebnych obserwacji będzie znacznie ułatwiona.

Zaznaczyć też tu wypada, że okolic bieguna południowego są do tej pory zupełnie prawie niezbadane. Znani podróżnicy podbiegunowi Scott i Amundsen prowadzili wprawdzie wyprawę na biegun południowy, jednakże zdołali oni zbadać zaledwie tylko wąski krawężnik terenów podbiegunowych. Ile pozostało jeszcze do poznania świadczy najlepiej fakt, że wielkość obszaru podbiegunowego jest tak duża, jak całe Stany Zjednoczone A.P. wraz z Meksykiem.

Czego spodziewa się Byrd po swojej wyprawie? Trudno to dokładnie przewidzieć. Chodzi oczywiście przedewszystkiem o zbadanie całego obszaru podbiegunowego, o stwierdzenie, czy i jakie życie tam istnieje. Być może jednak, że uda się Byrdowi odkryć

wśród olbrzymich pól śnieżnych jakieś kwitnące zielenią osady, być może, że znajdzie się tam nowe bogactwo mineralne, lub też odkryje się nieznane dotąd ludzkości, okazy zwierząt oraz innych zjawisk natury... Możliwości są wielkie, obszar to bowiem zupełnie nieznany...

Trwanie ekspedycji nie zostało ściśle oznaczone. W każdym jednak razie przypuszczalny czas badań oblicza się na dwa lata. Prace ekspedycji będą dość utrudnione, albowiem przez cztery miesiące w roku panuje w okolicach podbiegunowych zupełna noc, przez cztery miesiące znaczy się lekki mrok, a za-

edwie przez pozostałe cztery miesiące światło dzienne. Ponadto bardzo poważnym utrudnieniem są również niezwykle ostre mrozy, które dochodzą do 80 i więcej stopni poniżej zera. Dlatego też Byrd, chcąc zapewnić powodzenie swej ekspedycji oparł się przedewszystkiem na wytrzymałych na zimno Eskimosach oraz psach polarnych.

Jak zatem widzimy, ekspedycja komandora Byrda — mimo braku reklamy, jest godna jaknajszerszego zainteresowania, zakrojona bowiem została na skalę, która od wyprawy każe się spodziewać bardzo poważnych — a być może, że i rewelacyjnych rezultatów.

Rzecz którą trudno skraść

Skarb w ampułce

ODNALEZIENIE SKRADZIO NEJ DROBINY RADU.

W jednym z sanatorjów nowojorskich znikła zagadkowo niewielka kapsułka z radem, którego używano do leczenia pewnego chorego.

Jak wiadomo, rad jest ogromnie cenny, nie dziw zatem, że odrobina jego, zawarta w kapsułce, kosztowała 6.000 dolarów.

Oczywiście, zniknięcie takiego skarbu wywołało wśród personelu sanatorium ogromne wrażenie i że przedsięwzięto poszukiwania rrskupulatne. Choć jednak całe sanatorium nzdewrócono do góry nogami niesposób było oaaależ straconej kapsułki.

Nagle jeden z lekarzy asystentów przypomniał sobie, że rad posiada, między innymi, własność elektryzowania powietrza, które go otacza. Jeżeli więc — wnioskuje — kapsułka z radem znajduje się jeszcze w sanatorium, to będzie ją można odnaleźć za pomocą elektroskopu.

Zażądano wobec tego przysłania elektro-

skopu ze sklepu aparatów fizycznych, a gdy przyrząd ten znalazł się w sanatorium, zaczęto obnosić go po wszystkich salach systematycznie.

Gdy wkroczone do sali, w której rad był stosowany, lekarze spostrzegli, iż jeden z chorych okazuje widoczny niepokój. I nie dziw, w chwili bowiem, gdy elektroskop znalazł się w pobliżu jego łóżka, złote blaszki przyrządu rozwarły się, wskazując, że rad musi się znajdować w pobliżu.

Natychmiast przedsięwzięto szczegółową rewizję łóżka pacjenta i oto znaleziono tak cenną kapsułkę ukrytą w materacu.

Jak się okazało, chory zauważył, że lekarz położył po zastosowaniu radu, kapsułkę na pobliskim stole i zajął się innymi chorymi. Korzystając z tego chory zakradł się do stołu i porwał z niego kapsułkę, zamierzając spieniężyć rad po wyjściu ze szpitala, znał bowiem wielką wartość tego pierwiastku.

O izolowanie żywiołów niepoprawnie występnych

Projekty stołecznego pisma

Kto czytał sprawozdanie z ostatnich dwu ohydnych morderstw dokonanych w Warszawie, ten musiał zażądać się z troską nad „rezydencją arystokracji bandyckiej”, nie krepującej się nawet sąsiedztwem wysokich stróżów porządku i bezpieczeństwa.

Nic dziwnego przeto, że zatrzwożona bandylyzmem notorycznym stolicy państwa „Rzeczpospolita” (nr. 35) stwierdziwszy, że żadne środki zapobiegawcze (nawet urlopy) nie naprowadziły bandytów na uczciwą drogę, takie podsuwa propozycje:

— „Musimy znaleźć sposób stanowczego izolowania żywiołów niepoprawnie występnych, chociaż jest rzeczą jasną, że trzymanie ich w obozach koncentracyjnych byłoby i za kosztowne i z wielu względów niemożliwe do skutecznienia.

Więc czy niemasz rady na tę naszą klęskę?

I owszem, Prawodawstwo karne w Polsce musi pomyśleć o baniu i deportacji. Kraje zachodnie uciekają się do deportacji, wysyłając swych zbrodniarzy do określonych miejscowości w kolonjach. Polska takich kolonji nie posiada, ale nie wydaje się niemożliwością dojścia do porozumienia w tej sprawie z jednym z państw zaprzyjaźnionych, na prz. z Francją. Niewątpliwie znalazłaby się w Aryce, czy gdzieindziej miejscowość, w której by nasi recydywiści i niebezpieczni przestępcy, po odsiedzeniu kary więziennej, mogliby usiąść na stałe.

Takie układy bywają już w naszych czasach zawierane. Na przykład był chres, gdy

Prusy osiedlały swych przestępców na terenie Syberji”. —

Warto nad tem pomyśleć!

KSIĘCIU ORLEAŃSKIEMU

nie wolno służyć w armji Republiki.

W kodeksie francuskim istnieje prawo, które orzeka banicję członków rodzin dawnej we Francji panujących oraz zabrania im służyć w armji francuskiej.

Z tego powodu bardzo jest żmartwiony młodzutki książę Henryk Orleański, syn ks. de Guize zam. w Brukseli, pretendenta do tronu francuskiego. Młodzieniec ten marzy o tem, aby móc zostać żołnierzem. Jego wychowaniem wojskowym zajmuje się gen. de Goudrecourt, należący do przybocznej świty ks. de Guize. Młodzutki książę ofiarował pewnej instytucji francuskiej znaczną sumę, która ma służyć na pokrycie kosztów nauki kilku uczniów francuskiej szkoły wojskowej w Paryżu.

REKLAMA TO POTĘGA

Sztuka wykrywania przestępców

Złoczyńcom coraz ciężiej

Od chwili gdy nauka oddaje się na usługi policji

Niema takiego czynu zbrodniczego, aby jego sprawca nie pozostawił po sobie czegoś, co w ręku śledztwa obrócić się dlań może w jeden z dowodów jego winy.

Jest to czasami szczegóły tak nikły, tak trudny do pochwycenia, że musi ująć uwadze najbardziej bystrego i sumiennego obserwatora - specjalisty. Jednakże kryminologia dzisiejsza, oparta nie tylko na doświadczeniu i rutynie, ale czerpiąca także środki do walki z przestępczością ze źródeł nauki, a więc rozporządzająca w systemat ujętą inwigilacją, mającą na celu usługi laboratorium z jego analizą biologiczną i chemiczną, posługującą się wzmocnionym mikroskopem i węchem psa — nie łatwo wypuszcza z pod swej, tylu środkami zbrojnej czujności, owo źdźbło, które rośnie jak kula śniegowa, aż zmienia się w głaz, przy walający swym rzeczowo ważkim argumentem przestępcę.

Odcisk daktyloskopijny, pozostawiony niaby karta wizytowa przez przestępcę, jest zbyt znany i łatwym środkiem identyfikacji, abyśmy go tłu maczyć mieli czytelnikowi, ale jedynym chyba wypadkiem jest pozostawienie przez zbrodnia rza na miejscu przestępstwa dokładnej swej podobizny w kształcie wyraźnego odcisku. Odcisk taki znajduje się w muzeum kryminologicznym w Ljonie, gdzie na gipsowym bloku rysuje się wyraźnie odcisnięta twarz przestępcy i jego lewa ręka z rewolwerem. Przestępca ten, podczas pościgu po mulistym i odpowiednio wilgocią nasyconym terenie upadł na twarz, poczem zerwawszy się błyskawicznie na nogi, pobił dalej. Kierownik ljońskiego laboratorium kryminologicznego dr. Lozard sporządził z odcisku tego gipsowy odlew i w ten sposób otrzymał dokładną wypukłość twarz przestępcy, ten zaś na tej niezbitiej zasadzie zaarrestowany, przyznał się do winy.

W innym wypadku, w którym zaszefakt włamania, aczkolwiek wytrawni włama-

wacze, pracując w rękawiczkach, nie pozostawili żadnego śladu daktyloskopijnego, zdradala ich kropla znalezionej na podłodze zazłdł głej stearyny. Kapnęła ona prawdopodobnie na czubek palca jędnego z nich, trzymającą gołą ręką świecę, a po zastygnięciu odpegę zachowując idealny paszport średniego palca jędnego z uczestników tego włamania.

Nieocenioną przysługę oddaje śledztwu mikroskopijne i chemiczne rozpoznanie kurzu i pyłu, znajdującego się na ubraniu podej rzanego o czyn przestępny. Daje ono rozpo znać, gdzie przestępca przebywał, co miał w ręku, czem się zajmuje itp.

Analiza taka obalila w pewnym wypadku alibi wystawiane przez złoczyńcę bandytę, który utrzymywał, że w czasie spełnienia mordu znajdował się w pewnej jaskini skalistej. Badania kurzu nie wykryły cząsteczek mineralnych, wykazały natomiast mikroskopijny pył pochodzący z siana i rzeczywiście w pobliżu spełnionej zbrodni znajdowały się sto gi siana.

W ten sposób wykryty na ubraniu kurz, pochodzący ze specjalnej mieszaniny, używanej do wypełniania podwójnych ścian kas pancernych, staje się jednym z t. zw. niezbitych dowodów, Gołem okiem niedostrzegalne resztki ubrania, które złoczyńca przeciskając się przez ciasne okno, pozostawił na jego ramie, posłużyły do ujęcia go i dowiedzenia mu winy.

Drobne ziarnko jakiejś rośliny ujawnione przez mikroskop w kurzu nieznanym na ubraniu podejrzanego, zdemaskowało zbrodnia rza, który na polu zgwałcił i zamordował kobietę, na miejscu bowiem tej zbrodni znalaziono ową roślinę obficie tam rosnącą.

Kilka włosów ulubionego przez niebezpiecznego rabusia kota oddało jego właścicielka w ręce sprawiedliwości — włosy te analiza kurzu znalazła na ubraniu zamordowanego przezeń człowieka.

Egzystują specjalne atlasy włosów, służące jako pomoc dla badań w tym kierunku.

Wesz znaleziona we włosach podejrzanego, a pochodząca niewątpliwie z głowy jego ofiary (pasożyty te stosownie do koloru uwłosienia, w którym żyją, są rozmaitej barwy) wystarczyła, by nadać śledztwu zdecydowany kierunek.

Aby wykazać pożytek psa policyjnego i jego znaczenie przy wykrywaniu przestępcy, zacytujemy następujący przykład. W jednym z austriackich banków zginął ze skarbca czek na 1000 guldenów. Zanim jednak zdążono zawiadomić o tem policję, czek ten znalazł się znowu w kasie, zginęły jednak rozmaite obce waluty. Złodziej musiał więc znajdować się pomiędzy urzędnikami banku. Sprowadzono tedy psa i dano mu powąchać ów czek, następnie pugilaresy wszystkich urzędników i ołożono na ziemi i polecono teraz z kolei psu obwąchać te portfele. Pies wyróżnił specjalnie dwie sztuki, 2 urzędników, pracujących w jednym wydziale i przy stykających się ze sobą biurkach. Przyznali się oni do winy i tym sposobem, dzięki niezwykłemu węchowi psa, wykryto przestępców z pośród 20 pracowników tego banku.

Nowa firma.

Rzecz dzieje się w szkole.

Nauczyciel — Ciaputkiewicz, co mi powiesz o Neapolu?

Milczenie.

— Jakto, nie wiesz, o co pytam? A Bałwański co mi powie? Także nic? To straszne, No, a Hosenduft, co mi powiesz o Neapolu?

Hosenduft — Nea-pol? Neapol? Nie, nie wiem. To jest widocznie jeszcze zupełnie nieznaną firmą!

HERMINA BLACK.

U południowych wybrzeży „Czarnego Łądu”

W Kalori, jednej z wysp w pobliżu brzegów południowej Afryki, biała ludność składa się z niewielkiego garnizonu, pozostającego pod dowództwem pułkownika Bellairs.

Już minął rok, odkąd Lorraine ze swym mężem tu bawiła. Derek Fortesque był adjutantem dowódcy i tylko dzięki obecności żony tolerowano go w towarzystwie; był bowiem nałogowym pijakiem graczem.

Lorraine siedziała na terasie i obserwowała damy, które zaprosiła na herbatę żona Dra Westona; po głowie jej sunęły myśli że też nie ją nie łączą z temi płytkimi, plotkującymi kobietami...

Naprzeciw Lorraine siedziała Hilda Sartors. W przeciwieństwie do innych kobiet, zawzięcie obmawiających nieobecne damy, Hilda milczała; wpatrzona była w drzwi wiodące do gabinetu Dra Westona. z którego lada chwila mieli wejść panowie, którzy się tam schronili, by swobodnie wypalić cygara.

Powszechnie dziwiono się temu, że Hilda Sartors wciąż jeszcze bawi na wyspie. Po śmierci swego męża — umarł przed

sześciami miesiącami — ulokowała się u jednej z rodzin oficerskich; ludzie, znający stosunki wiedzieli, że pozostała, gdyż kochała się w pułkowniku Bellairs, który jednak wcale nie odwzajemniał jej uczuć.

Lorraine wiedziała też, że Hilda Sartors nienawidzi jej.

Po chwili panowie wyszli z palarni. Lorraine czuła, że Hilda pożera wzrokiem pułkownika. Ona sama nań nie spojrzała, ale serce jej mocno zabiło; miała nieokreślone jakieś poczucie, że w jego sercu również silny odzwiek znajduje władające nią uczucie. Nigdy ze sobą o tem nie mówili; nie wiedziała nawet, kiedy w niej obudzila się ta miłość...

Bungalow kapitana Portesque był w pobliżu. W drodze powrotnej do domu rzekła Lorraine czule do swego męża:

— Czy musisz dziś pójść do klubu, Derek? Tyle pieniędzy już przegrałeś!

— Oto właśnie powód, dla którego muszę pójść, by się odegrać.

Zamilkła. Nie rzekła ani słowa więcej.

Pożegnał ją przed bungalowem; weszła sama do mieszkania. Nie było jeszcze późno, nie myślała jeszcze położyć się do łóżka. Wzięła książkę i usiłowała czytać.

Siedziała więc teraz z książką w ręku, ale myśli jej zaprzątnięte były zgola czemś innym, niż tem, co w powieści mogła wyczytać.

Nagle usłyszała w pobliżu szmer. Ze

zdziwieniem ujrzała męża.

— Co się stało? — zapytała. — Tak prędko wyszedłeś z klubu?

— Jestem zrujnowany, Lorraine. Pułkownik Bellairs jest twardy jak stal i potępia każdą nieprawość...

Fatalna passa...

— Czy popełniłeś coś złego? — pytała, widząc jego bladą, nastraszoną twarz.

— On jest przekonany, że palnę sobie kulę w łeb, by mu utorować drogę...

— Co chcesz przez to powiedzieć? Co znaczą te słowa?... Ale powiedz najpierw co się stało?

— Sprzeniewierzyłem powierzone mi pieniądze pułkowe... Zapłaciłem nimi długie karciane. Spodziewałem się, że zdołam się odegrać. Dziś, przed godziną Bellairs odkrył brak w kasie pieniędzy. Czy zdajesz sobie sprawę z następstw tego... Wyrzucił mnie z pułku. Nie przeżyję tego. Zastrzele się. Wszystko skończone... chyba żebyś ty mnie uratowała...

— Ja? — spojrzała nań zdziwiona — cóż miałabym ja zrobić?

— Słuchaj, Lorraine. Jutro rano pułkownik odeśle doniesienie. Nie wiem, czy zauważyłaś, że jest w tobie po uszy zakochany...

— Nie, nie mogę tego uczynić! — krzyknęła.

Padł przed nią na kolana, błagał, na legał, zaklinał.

Wreszcie się zgodziła... Było już po

Dlaczego zabł

DEMONY STRASZLIWEGO ZŁA W SKÓRZE BOLSZEWICKICH „APOSTOŁÓW”

W przededniu procesu zabójcy Wojkiewicza ogłoszono pamętniki o treści wprost nieprawdopodobnej

W Warszawie wkrótce odbędzie się sprawa sądowa przeciwko Wojciechowskiemu, oskarżonemu — jak wiadomo — o zamach na życie jednego z urzędników przedstawicielstwa sowieckiego w Warszawie.

Z tego powodu znany psychjatra, Krainskij, w swoim czasie należący do komisji, badającej wypadki zwierzęcego znęcania się nad sfiarami bolszewików w Kijowie, drukuje swoje wspomnienia, których celem jest częściowe wyjaśnienie, co mogło popchnąć rękę Wojciechowskiego.

W komisji, do której należał Krainskij, byli także lekarze i uczeni Anglicy, Francuzi i Amerykanie, którzy po zapoznaniu się ze strasznymi faktami mówili:

— Kiedy wrócimy do siebie i opiszemy to, nikt nam w to nie uwierzy, pomimo iż posiadamy fotografie.

Profesor Krainskij opowiada szczegółowo o pewnej nocy, kiedy wyprowadzono na straconie 127 osób. W liczbie skazanych był ojciec Wojciechowskiego.

„Przez całą noc wyprowadzali skazańców w niewielkich grupach na ulice, gdzie przejmował ich konwój czerwono-armiejsków. Otoczona konwojem grupa w milczeniu przechodziła przez ulicę do bramy narożnego domu na ulicy Sadowej. Brama otwierała się i grupę wprowadzano na podwórze, prawie zupełnie pogrążone w ciemności. Tutaj konwój krasno-armiejsków oddawał ofiary czekistom i wracał do domu gubernatora po nową partję”

W tym czasie czekisci zapędzali przyprawionych przed chwilą straconców do wozowni, gdzie następowała komenda: „rozbiierać się!”, poczem dzielono się zdjętym przez ofiary ubraniami.

„Następnie nagich ludzi zmuszali do kładzenia się jeden koło drugiego i jeden na drugim twarzą do ziemi, ramię przy ramieniu poprzednio przebitych i kończyli z nimi za pomo-

cą wystrzału z rewolweru. Nieco z boku od strasznych stosów piętrowych, leżały dwie ofiary, które nie chciały dobrowolnie położyć się: siostra miłośierdzia w koszuli i młody marynarz-czekista, który zbuntował się przeciwko swoim i w czasie egzekucji chciał walczyć z katami”.

Ten wynalazek „warstwy i pietra ludzkich ciał” przypisują z zupełną pewnością znanemu obecnie dygnitarzowi sowieckiemu, Ugarowowi, z najbliższego otoczenia Stalina. Ugarow niedawno był członkiem delegacji rosyjskiej w Genewie. Naturalnie Liga Narodów nie wiedziała, jakim „wynalazcą” był Ugarow, gdyż prawdopodobnie nikt nie stawiałby się na bankiecie, wydanym ku czci delegacji bolszewickiej.

W czasie, opisanym przez profesora Krainskiego, czekista Ugarow znany był jako kokainista i alkoholik. Pomocnikiem jego pod-

czas dokonywania masowych egzekucji był

„17-letni uczeń gimnazjum realnego, który beczelnie oświadczył tego dnia, iż sam „wykończył” wszystkich 127 skazanych”.

Wyżej wzmiankowana komisja widziała ściany wozowni, poplamione krwią i kawałkami mózgu ludzkiego, widziała krew zalewającą podłogę i ściekającą do małej studzienki, znajdującej się w środku wozowni i używanej przy myciu powozów i t. p.

Profesor Krainskij widział w życiu wiele okropności wojny, głodu, epidemji, dżumy, sam był skazany na rozstrzelanie, ale — jak twierdzi — nic nie może równać się okropnościom tej strasznej nocy przeżywanej przez skazańców.

„Tymczasem w liczbie innych wszystkich to musiał przeżyć ojciec Wojciechowskiego, i oto po 8 latach ludzie sądzą jego syna!”

Włamywacz z ambicją

W ostatnich dniach zwykła na pozór afera złodziejska, z powodu zeznań zatrzymanego sprawcy, przybrała wysoce skandaliczny charakter i wzbudziła niezwykle zainteresowanie i liczne komentarze w mieście.

Sprawa przedstawia się następująco: W foyer teatru „Unter den Linden” podczas antraktu zauważył jeden z gości, jak elegancko ubrany pan, zięcznym ruchem wyciągnął innemu panu z kieszeni jakiś zwitek papieru, poczem oddalił się szybko do wejścia, gdzie czekał nań jakiś mężczyzna z okryciem, które mu podał, poczem obaj spiesznie oddalili się.

Obserwator tej sceny wszczął natychmiast alarm, wskutek którego puszczono się owo goń za zagadkowym panem i istotnie-yałaz się go przytrzymać. — Aresztowany poa w się znanym na gruncie berlińskim wkdał-

czem, jednakowoż nie znaleziono już przy nim niczego, coby mogło pochodzić z kradzieży.

Elegancki włamywacz natomiast oświadczył, że chodziło tutaj o zdemasdowanie zdrady małżeńskiej jednej z wybitnych artystek teatru berlińskiego. Ow pan, z którego kieszeni wyciągnął on tajemniczy zwitek papieru jest kochankiem owej damy i chodziło o dostarczenie mężowi listu miłosnego, pisanego do niego przez artystkę. List ten udało się eskamoterowi doręczyć już mężowi, spełnił więc swoje zadanie i nie potrzebuje tłumaczyć się przed policją, co zaś do nazwisk osób, wchodzących w grę, to jako gentleman poczuwa się do obowiązku jak najcisłej dyskrekcji i za nic ich nie zdradzi.

północy, gdy stanęła przed bungalowem Bellairsa.

— Pułkowniku, proszę wybaczyć, że o tej porze przychodzę. Muszę z panem pomówić.

— Pani?... teraz?... o tej porze, chyba pani nie przyszła sama...

— Sama...

Wprowadził ją do niewielkiego gabinetu, w którym na biurku płonąła lampa.

— Przybyłam tu w sprawie mego — rzekła Lorraine, ciężko oddychając, — pułkowniku Bellairs, czy może pan...

— Niech pani więcej nie mówi, — rzekł proszącym głosem, — wszak pani wie, że przybycie do mnie w tej sprawie jest zupełnie bezskuteczne...

— Tak wiem...

— A więc dlaczego on panią tu posłał?

Milczała.

— Dobrze. — rzekł zmienionym tonem. — Jeśli panią do mnie posłał, nie będzie również miał mi za złe, że mu pani więcej nie odeśle...

Spojrzała w jego niebieskie, jasne oczy i dojrzała w nich błysk zachwyty i miłości.

— Staralem się — mówił dalej — wyrwać go z bagna rozpusty, pijaństwa i hazardu. Więcej dlań uczynić nie mogę. Sam sobie jest winien. A pani... pani musi się od niego uwolnić.

— Nie mogę, nie wolno mi.

— Nie, — rzekł, wpatrując się w nią bystro, jakby chciał całkowicie przeniknąć jej myśli. — Pani go nie kocha. Pani kocha mnie. Pani należy do mnie...

— Proszę mi pozwolić odejść, — szepnęła. — Boję się, że zdołałabym się zapomnieć...

— Więc pani mnie kocha!

— Bardziej, niż własne życie. I dlatego właśnie jest to niemożliwe... Czy wolno mi niszczyć pańską karierę? Czy mają ludzie powiedzieć, że poto pan zrujnował Dereka Fortesque, by mu zabrać żonę?

Wstała i szła cofając się ku drzwiom gdy — natknęła się na Dereka Fortesque.

— Ty? tutaj? — zawołała.

— Moja droga żoneczka... — zaśmiał się cynicznie. — A może przeszkadzam... Pułkowniku Bellairs, jeśli pan niszczy karierę męża, nie powinien pan o tak późnej porze gościć żony w swem mieszkaniu.

— Derek, ty mnie tu wysłałeś, — rzekła Lorraine, — jakże możesz...

— A ty dałaś się złapać na zastawione przezemnie sidła. Czyja karjera jest teraz zniszczona? Co za skandal! Pułkownik Bellairs rujnuje oficera, by mu zabrać żonę. Jutro napiszę do mego adwokata, by wniósł skargę rozwodową.

— Łajdaku! — krzyknął Bellairs i rzucił się na Fortesque'a potrzęsając nim tak silnie, że Derek byłby upadł, gdyby nie był rękami chwycił portjery, wiszącej między gabinetem a sypialnią.

Przed tą portjerą ukazała się — Hilda Sartors. Zakradła się ona już z wieczora do sypialni i za portjerą słyszała wszystko.

— Chodź pan, — rzekła do Dereka, — czy nie sądzi pan, że powinien pan natychmiast opuścić ten dom. Mój Boże! Co pan robi!!

Nie dokończyła, bo rozległ się odgłos strzału i Derek Fortesque runął na podłogę z dymiącym rewolwerem w rękę.

Nazajutrz opowiadała Hilda Sartors, że razem z Lorraine udała się do mieszkania pułkownika, by go ubłagać, aby wstrzymał się z wysłaniem do więzienia o sprzeniewierzenie. Derek poszedł za obiema kobietami i ze strachu przed uwięzieniem zastrzelił się.

Opowiadała to tonem tak naturalnym i przekonującym, iż nikt nie wątpił w prawdziwość tej relacji.

Po pogrzebie Dereka rzekł pułkownik Bellairs do Lorraine:

— Słyszałem, że pani jutro wyjeżdża.

— Do Kapstadt?

— Tak.

— Będzie pani tam mnie oczekiwała? Nicch pani mnie wysłucha, najdroższa. Wniósłem dziś prośbę o dymisję. Misja moja w Kalori skończona. Wracam do kraju.

— Ależ... — szepnęła — pańska praca to przecież pańskie życie.

— Moja miłość to moje życie, — odparł i objął ją ramieniem.

Listy z Kresów

W SZPONACH ORGANIZOWANEGO PRZEZ BERLIN SEKCIARSTWA

Masowy obłęd na tle religijnym Żandarm rosyjski - głową sekty „piatidiesiatników”

Kresy Wschodnie, wydane na łup sekciarstwu, są widownią masowych obłędów na tle religijnym. Szczególnie silnie rozwinięta jest na Polesiu sekta baptystów, powstała na tle odszczepieństwa od kościoła prawosławnego, który nie potrafi wyrzec należytego wpływu na sfanatyzowaną ludność, dzięki swej nienadzwyczajnej organizacji. Sekciarstwo, rzecz znamienita, szerzy się pod kierunkiem centrali berlińskich, skąd przedostają się do Polski „podręczniki kościelne”, modlitewniki i śpiewniki, drukowane w języku rosyjskim.

Ostatnio daje się zauważyć tendencja do tworzenia nowych sekt opartych na coraz bezsensowniejszych „objawieniach” i pomysłach prowodyrów sekciarstwa.

W ubiegłym miesiącu w miejscowości Smerdiacze, gm. motolskiej, pow. drohiczyńskiego zaszedł fakt powstania sekty „piatidiesiatników” (zielonoświątkowców) na tle rozbicia sekty baptystów.

Przywódcą i założycielem tej sekty jest były żandarm rosyjski.

Członkowie sekty zbierają się w jednej z większych izb we wsi w liczbie około 100 osób i odprawiają tam swoje praktyki, które polegają na bezmyślnych krzykach i śpiewach w czasie których „piatidiesiatnicy” zamykają oczy i oczekują „zstąpienia Ducha Świętego na wybranych” (!)

Takie „nawiedzenie” Ducha Świętego ma objawiać się w umiejętności władania obcymi językami.

Posłuchajmy, co mówi o tej sekcji jeden z poważnych obywateli miejscowych lekarz z zawodu.

— Dowiedziawszy się o powstaniu sekty „piatidiesiatników” w Smerdiaczach, jednego więcej przejawu straszliwej plagi sekciarstwa, która coraz bardziej zalewa nasze Kresy Wschodnie, zainteresowałem się tem jako lekarz-psychiatra i wybrałem się wraz z referentem starostwa do Smerdiacz.

Natrafiliśmy właśnie na zebranie „piatidiesiatników” w chacie jednego z gospodarzy-poleszuczków.

Gdy wkroczyliśmy do izby, oczom naszym przedstawił się niesamowity widok: w zakopanej, prawie ciemnej izbie, oświetlonej

tylko jedyne odbłaskiem ogniska, tłoczy się około pięćdziesięciu osób, przeważnie chłopów, którzy z zamkniętymi oczyma śpiewają pieśni w jęz. rosyjskim na nutę bolszewickich pieśni rewolucyjnych (!) Treścią tych pieśni, notabene wydanych w Berlinie, jest wezwanie do Ducha Świętego, by ich „nawiedził”.

I rzeczywiście co pewien czas jakiś „piatidiesiatnik” wpada w „trans” i zaczyna wyrzucać z siebie oderwane sylaby, początkowo nieśmiało, a wreszcie coraz szybciej, co ma oznaczać umiejętność władania obcymi językami. Trudno sobie wyobrazić, cooby lepiej obrazowało ciemnotę i zdziwienie poleszuczków, od tego fanatyzmu sekciarskiego, który można nazwać krótko: „Obłęd masowy”.

W ostatnich czasach sekta ta podzieliła się na dwa obozy, oskarżające się wzajemnie o stosunki z diabłem. W całej tej ciemnej sprawie najgroźniejsze jest to, że macza w tem palce ręka niemiecka, której napewno nie

zależy na poprawnych stosunkach obyczajowych i religijnych w Polsce.

W Drohiczyźnie Poleskim wybudowana została w roku bieżącym wspaniała świątynia Pańska kosztem i ofiarnością parafian. Posterek ten jest najbardziej może zagrożony przez podziemną robotę wywrotowców, którzy na usługach bolszewizmu sieją truciznę sekciarstwa i odszczepieństwa od kościoła katolickiego. Na tem tle powstają masowe przejścia na prawosławie ludności rdzennie polskiej o czem świadczą polskie nazwiska „prawosławnych Rusinów”. Niestety placówka ta pozostaje dotychczas bez kierownika duchownego, mimo, iż kościół w Drohiczyźnie został poświęcony już w lipcu. Być może, że diecezja poleska nie może przysłać księdza do Drohiczyzny, jednakże dobro nietylko kościoła, ale i Państwa wymaga, by tem zajęły się wyższe czynniki duchowne.

S. L.

Przedsięwzięcie oparte na niepowodzeniach

Oszust przybiera na się dostojną szatę wynalazcy

OSOBLIWA AFERA z WINIARZEM DOŁA RAMI, PRZEDSTAWICIELSTWEM DYPLOMATYCZNYM i td. w ROLACH GŁÓWNYCH

Jeden z winiarzy wiedeńskich zameldował policji, że jacyś dwaj osobnicy, niedawno przezeń poznani, zaproponowali mu założenie w jego piwnicach fabryczki 10-dolarowych banknotów.

Panowie ci, jak się później okazało, 59 letni technik August Opawski i 35-letni kupiec Józef Erkl, zapewniali owego winiarza, że włożony przezeń kapitał w sumie 5000 szylingów przyniesie mu kolosalne zyski, lecz odpowiedzialnością na tę lukratywną propozycję była deklaratywna, a następnie zaarrestowanie obu niedoszłych fabrykantów.

Dochodzenie wykryło, że Erkl od roku już nosił się z tym planem i wszedł nawet w porozumienie z jakimś Sparrerem, mającym stosunki z pewnym przedstawicielem amerykańskiego rządu w Wiedniu.

Sparrer pozornie zgadzał się na wszystko ale zawiadomił o wszystkim swe władze amerykańskie, które mu poleciły mieć pod obserwacją Erkla.

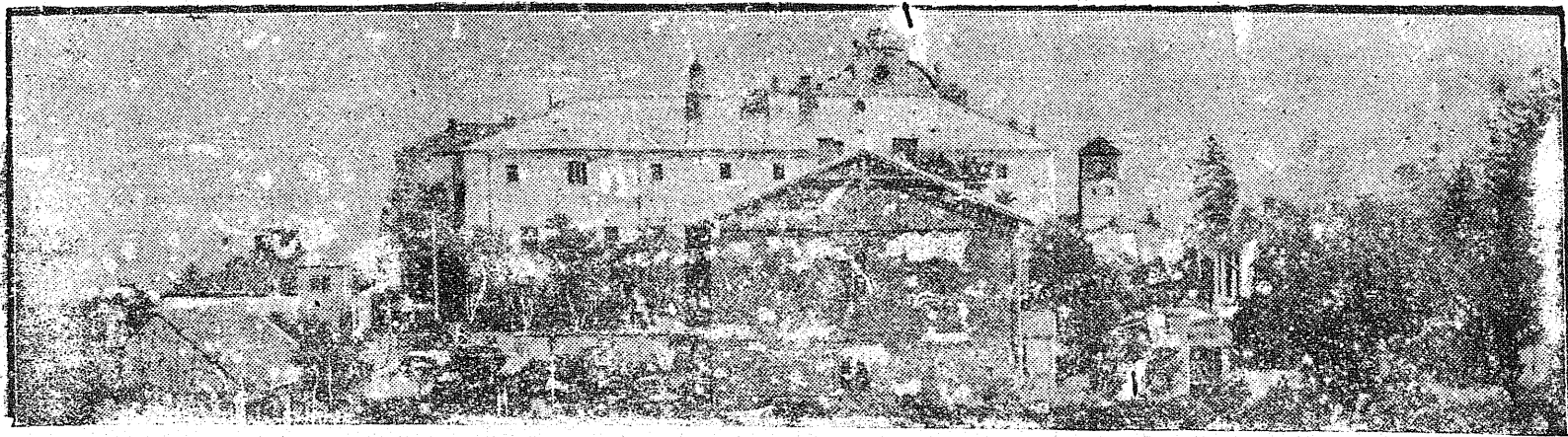
Sparrer nie spuszczał więc go z oka przez długie miesiące, przez ten czas jednak nie mógł zdobyć żadnego konkretniejszego materiału i dopiero połączenie się Erkla z Opawskim i propozycja ich uczyniona owemu kupcowi win, pozwoliły na aresztowanie obu współników.

Opawski tłumaczy się, że chodziło mu o pewien wynalazek, dotyczący odbarwiania i impregnowania banknotowego papieru, a nawiązane stosunki z amerykańskimi wyjaśnia chęcią sprzedaży przyszłego wynalazku rządowi Stanów Zjednoczonych.

Erkl twierdzi, że wogóle nigdy planów Opawskiego nie brał na serjo.

Z za kulis ludzkiej niedoli

Więzienie karne w Górach Świętokrzyskich



Więzienie karne na Świętym Krzyżu jest jednym z najsroźszych, a bodajże i najsroźszym zakładem karnym w Polsce. Więzień, który tam przebyć musi lat kilka uważany być może za pogrzebanego żyw cem.

Stare, ciemne budynki, stanowią ongiś klasztor, zbudowane są z t. zw. kamienia płaczącego, który ma tę właściwość, że stale wydziela z siebie wilgoć. Więzień, rzucony do celi pozbawionej światła słonecznego, zawsze wilgotnej, w najbardziej upalne dni lata zimnej, zapada rychło na zdrowiu.

Wskazanem byłoby, aby na stanowisku naczelnika więzienia w warunkach, w jakich znajduje się więzienie świętokrzyskie, przebywał człowiek, który umie pracować z poświęceniem się, najbardziej wskazanym na naczelnika zakładu tego byłby lekarz. Jak dotąd funkcje naczelnika pełni p. Buttwiłowicz, o którego kwalifikacje ch odziedziczonej po służbie w więzieniach rosyjskich, a szczególnie o postępowaniu możnaby wiele powiedzieć. (do sprawy tej przy sposobności powrócimy).

Dla ludzi, zamkniętych na Świętym Krzyżu, jest już tylko męczeństwo. Dla przestępców tam odbywających pokutę — „GWIAZDKA” nie istnieje.

Z ponurych tragedji w krainie wiecznych lodów

Straszne przeżycie pilota okrętowego

Półtrzecia miesiąca wśród straszego mrozu i głębokich ciemności przebył we wspólnym worku ze zmarłym przyjacielem

Tromsø, miasto portowe na dalekiej północy, jest niejako bramą wypakową Morza Lodowatego.

Powszechnie znanem jest tam nazwisko Pawła Björwiga.

Björwig opowiedział niedawno jednemu z dziennikarzy wstrząsające szczegóły następującego przeżycia.

— Chodziło o to — powiada stary wilk morski z morza Lodowatego — aby wśród lodów koło przylądka Hellera rozbić obóz, który miał stanowić tylną straż ekspedycji polarnej.

Mój przyjaciel Bernt Berntsen i ja zbudowaliśmy sobie chatkę z kamieni. Drzwi zastępowała nam skóra niedźwiedzia, a komin puszka blaszana.

Chata nasza była tak niska, że nie mogliśmy w niej stanąć wyprostowani. Nasze psy związałyśmy przed chatą.

Nadeszła noc polarna w całej swej grozie. Ale to byłoby jeszcze do zniesienia, gdyby nie nieszczęście, które nas dotknęło.

Przyjaciel mój zachorował. W chacie panowała temperatura 25 do 28 stopni Celsjusza poniżej zera, a na dworze 45 do 50 stopni mrozu. Aby się trochę ogrzać, zeszyliśmy nasze worki do spania.

Bernt z każdym dniem stawał się słabszy. Przyjaciel mój zaczął tracić rozum, bredził, zdawało mu się, że jacyś ludzie wchodzą do chaty.

A wszystko to działo się wśród nieprzeznionych ciemności i straszliwych mrozów polarnych.

Pewnego razu towarzysz mój, odzyskawszy na chwilę przytomność rzekł:

— Czy nie będziesz się mnie lękał, kiedy już umilknę na zawsze i będę trupem? Straszna jest dla mnie myśl, że wyrzucisz tam na lód moje ciało i że rozszarpia mnie zębami niedźwiedzie i lisy!

— Ilie obawiaj się — odparłem. — To się nie stanie, dopóki ja jestem w chacie.

— Czy tylko mówisz prawdę? Przrzekasz mi to?

— Przrzekam!

I przrzeczenia tego dotrzymał.

Henryk Bordeaux.

Klejnot Sabaudji

Podczas mych wycieczek myśliwskich w górystej Tarentaise nocowałem zazwyczaj w gospodarstwie, należącej do rodziny Champoulet, a znajdującej się w wiosce Champagny - le - Haut.

Lubiłem gawędzić przed udaniem się na spoczynek z matką gospodarza, osiemdziesięcioletnią staruszką Marią Favre, którą przezywano matką Aumone (Jałmużną) dla jej uczynków miłosiernych. Rozdawała bowiem biednym wszystko co posiadała (czyli bardzo niewiele!) tak chętnie, że ubodzy, wzruszeni, otwierali serce przed nią, spowiadając się jej ze wszystkich materialnych i moralnych udręczeń.

Matka Aumone nosiła zawsze na szyi klejnot rodzinny; serce i krzyż Sabaudji. Klejnot ten miał swoją historję: dziesięć już razy przeszło oddawała go jakiejś nędzy wyjątkowej i zawsze do niej wracał. Nieszczęśliwi bowiem, którzy go otrzymywali w darze, wstydząc się pozbawiać jej rodzinnej pamiątki, póty pracowali bez wytchnienia, póki nie wykupili klejnotu i nie oddali go prawej właścicielce.

Jeden z górali, dość źle notowany w Champagny - le - Bas, nie chciał go dlatego przyjąć, kiedy przyciśniętemu biedą matka Aumone gotowa była go oddać:

Dzielny człowiek i wierny przyjaciel przeżywał 2 i pół miesiąca sam na sam z trupem

w samotnej chacie, dopóki nie przybyli ludzie na ratunek.

Pęd do długowieczności

WIELCY LUDZIE PRZEWAŻNIE DŁUGO ŻYJĄ.

W pewnym miesięczniku paryskim znajdujemy ciekawy artykuł pt.: „Wiek sławnych ludzi”. Podajemy w zwięzłym skrócie zawarte tam interesujące wywody.

Z pomiędzy osobistości, cieszących się sławą światową, 296 zmarło w wieku od 70—80 lat, a z nich 47 osiągnęło 78 i 79 rok życia.

Do 80 lat dożyli np.: Pindar, Wieland, Tieck i Chateaubriand; z plastyków: Primaticcio Greuze, Donatello; z uczonych: Eratostenes, Roger Bacon, Kant, Budda. O rok starsi byli poeci: Calderon i Grillparzer; malarze: Signorelli, Jordaens, L. Richter i Łukasz Cranach; uczeni: Raymond Lullus i Buffon; mężowie stanu: Solon, kardynał Jimenez i Sully.

82 rok życia osiągnęli filozofowie: Platon i Spencer, poeci: Hans Sachs i Tennyson, plastycy: Giovanni della Robbia, Franciszek Hals, Tintoretto, Claude Lorrain i Goya. Na czele 83-letnich kroczy: Goethe za nim idą: Wiktor Hugo, Darwin, Pombal, Kaunitz, Bismarck, Wellington i królowa Wiktorja. Do 84-letnich należą artyści: Giovanni da Pologna, Tenier, Peter Cornelius, sławny wódz grecki Agezjusz, Newton, Benjamin Franklin, astronom Herschel, mistyk Swedenborg. 85 lat osiągnęli Kato i satyryk rzymski Swetoniusz, malarze: Mignart i Hans Toma, a wreszcie fizyk Bunsen. W wieku 85 lat umarli: Voltaire, rzymski poeta Ausonius, komedjopisarz włoski Goldoni, Carlyle i Mommsen; z pomiędzy plastyków: Ingres von Gebhardt, z historycznych osobistości: Metternich cesarz Franciszek Józef, matka Napoleona i astronom Halley.

Nie snując w dalszym ciągu tej interesującej listy, skoczmy od razu do stulatków. W wieku stu lat zmarł Faraon, Ramzes. Wielki mędrzec Pitağoras, Demokryt, filozof Fon-

tenelle i Grotefendi sławny uczyony, który odcyfrował pismo klinowe, 105 lat osiągnął św. Antoni w swej grocie, leżącej nad morzem Czerwonem, którą po dzisiaj pokazują, a co 109 lat dożył Apoloniusz z Tyany, Cagliosta starożytności.

NIEDOSTRZEGALNIE
TRWALE USUWA
SIWIZNE
Orientine
REGÈNE-
RATEUR



CIENIJE WŁOSY NA
KOLOR NATURALNY
BEZWARUNKOWO NIESZKODLIWY
PARFUMERIE D'ORIENT
WARSZAWA : WARECKA 9

I to potrafi.

— Wyobraź sobie, że ktoś mi wczoraj wkręcił fałszywą złotówkę.
— No i co zrobiłeś?
— Dałem żonie, bo ona już ma taką naturę, że każdy grosz wyda.

Nie miał najmniejszej ochoty zabijać się pracą na to, aby postąpić zgodnie z tradycją.

— Nie, dziękuję! — powiedział, — Zdrogo kosztuje!

Podczas ostatniej mojej bytności w gospodarstwie Champoulet'ów zauważyłem osobliwe podniecenie u matki Aumone.

— Nic pan nie widział w górach? — zapytała mnie zaraz po przywitaniu.

— Ani jednego głuszca, ani jednej gemzy, matko Aumone! — zaliłem się — białe kuropatwy tylko. To nie królewska zwierzyna.

— A śmierci pan nie widział? — nalegała.

— Śmierci? Nie, pani Champoulet! Śmierci nie widziałem! Dlaczego to pytanie?

— Bo stamtąd ma przyjść.

Przyzwyczajony do dziwnych i zagadkowych nieraz wyrażań staruszki, roześmiałem się, mówiąc:

— Ależ mamy dość jeszcze czasu na to, aby się z nią spotkać, matko Aumone!

— Czas nie do nas należy, panie.

Nie zdążyłem odpowiedzieć, gdy do sali wkroczył ksiądz z podniesioną sutanną, a za nim gromada młodych chłopców z siekierkami w rękach i torbami na plecach.

— Czy dostaniemy tu posiłek i nocleg? — zapytał duchowny gospodarza Champoulet, który pośpieszył na jego spotkanie.

— Posiłek, owszem, proszę księdza proboszcza, ale z noclegiem gorsza sprawa, bo

nie mamy tyle łóżek.

— Ale stodoła z sianem jest?

— Naturalnie.

— Doskonale. Działwa, umyć się przy studni, nim kolacja będzie gotowa.

— Ile osób, księżo dobrodzieju? — zapytał gospodarz.

— Osiem z przewodnikiem, bo Veyrier został w schronisku Felix-Faure w Vanoise.

W niespełną godzinę siedzieliśmy wszyscy przy stole, zającąc z wilczym apetytem wysmienitą zupę z kapusty.

Młodzież dzieliła się wrażeniami. — Przenocowawszy w schronisku Felix-Faure, leżącym na wysokości dwóch tysięcy pięciuset metrów, wycieczkowicze wyruszyli na długo przed świtem z latarkami w rękach wspinając się na lodowiec, który przebyli dość szybko dzięki temu tylko, że ciosali stopnie w skorupie lodowej. Chodziło mianowicie o to, aby przed wschodem słońca dotrzeć do wąwozu Grande Casse, inaczej bowiem bryły lodu, staczające się przy pierwszych promieniach słońca mogłyby zmiażdżyć spóźnionych.

Jest to jedna z najpiękniejszych wycieczek w Tarentaise, dająca możność podziwiania zbliżona Grande Casse, Gliere, Mont-Pourri Grand Paradis i kolosu Mont Blanc.

W ciągu ożywionej rozmowy raz po raz słyszałem nazwisko Franciszka Veyrier'a, wymawiane przez jednych chłopców z odzieniem podziwu, przez innych zaś z pewnym rodza-

Może u progu tajemnicy?

Skarb klasztoru Plazuela

Nierudane wysiłki poszukiwaczy angielskich na wyżu doliny Sacambaya

W ostatnich dniach nadeszły do pism angielskich niepocieszające, niestety, wiadomości o losach ekspedycji, wysłanej 1 marca r. b. do Boliwii na poszukiwanie słynnego „Skarbu Jezuitów”, o którym historia czy legenda, notuje dane następujące:

Skarb, oceniany na 12 milionów funtów szterlingów i złożony ze sztab złota, srebra, oraz drogocennych kamieni, przeważnie brylantów, zakopany został w tajemniczej grocie skalnej, w pobliżu ruin klasztoru Plazuela, położonego na wyniosłości, górującej nad doliną Sacambaya.

Miało to miejsce w r. 1778, kiedy Jezuiti, posiadający koncesję na eksploatację największych miejscowych kopalni i złóż cennych kruszców, wypędzeni zostali na mocy rozporządzenia rządu hiszpańskiego. Rektor klasztoru, ojciec Georgio San Roman, nie tracąc nadziei na powrót zakonu, osobiście obrał kryjówkę skalną, w której w jego obecności ukryto w największej tajemnicy skarb olbrzymi, stanowiący własność klasztoru.

Jezuiti nie powrócili tam jednak więcej. Pisma angielskie opisały szczegółowo, w jaki sposób tajemnica, powierzona przez ojca Cecyga na łożu śmierci jednemu z braci klasztornych, przedostała się na światło dzienne, ściągając na przypuszczalne miejsce przechowania skarbu zastępy poszukiwaczy, których usiłowania okazały się jednak nadaremne.

Nie zraziło to wszakże specjalnie utworzonego w tym celu Towarzystwa, które kosztem 25.000 funtów szterlingów wykupiło w roku bieżącym ekspedycję pod wodzą znanego geografii i badacza, profesora Edgara Sandersa, wysyłając ją do zagłębia Caballo (Boliwia) na poszukiwanie skarbu.

Uciążliwe, najeżone niebezpieczeństwami, przekopywania olbrzymich zwalców skalnych, po ślaczach dotychczasowych nieudanych wypraw, wespół z kłęczkami jadłowitych gadów, pod nieustanną grozą napadów dzikich zwierząt i niemniej dzikich tukylców — składają się na pierwszorzędną tematykę do romansu awanturniczego. Kiedy nareszcie ekspedycja profesora Sandersa dotarła, jak jej się zdawało, do celu, natrafiła na wytryskujące źródło wód podziemnych, uniemożliwiające nieustraszczonego bada-

czom dalsze posuwanie się na swojej drodze, tak że na razie, jak brzmią lakoniczne, ale nader melancholijne wieści, nadesłane przez Sandersa do pism angielskich, praca wykopalisko-

wa, dokonywana przez ekspedycję, powstrzymana została — kto wie, czy nie u progu tajemnicy.

Tajemnica plemienia Wakimbu

„Daba” krem czarodziejski

TANIEC WŚRÓD GO RĄCEGO STOSU.

Pewien podróżnik angielski, który wrócił z długiej wyprawy do Afryki, tak opowiada swe wrażenia z pobytu wśród plemienia murzyńskiego nad jeziorem Tanganyka. Plemię to nazywa się Wakimbu.

„Zapalono — zaczyna opowiadanie podróżnik — olbrzymi, jak góra wyglądający stos suchych gałęzi. A gdy stos powoli przestawał się w istne morze płomieni, Wakimbu poszli do sąsiedniego lasu szukać czerwonych krzewów. Wrócili mając ręce pełne czerwonych liści, które żuli bardzo dokładnie.

Otrzymała w ten sposób masę nacierali starannie ciało, jakby jakimś kremem. Nagle wszyscy z wielkim krzykiem rzucili się w płomienie, skąd strzelały naokoło ogniste iskry. Rozpoczął się święty taniec.

Z chaosu czarno-czerwonych płomieni i dymu od czasu do czasu wylaniała się jakaś postać tarczasta; chwytając on płonąca głównię i pocierał nią ciało; potem odgryzał płonący koniec główni i powoli wyjmował z ust. Po dziesięciu minutach całe ognisko wygasło, a na widownię występował dopiero czarodziej, chluba całego plemienia.

Tancerze wykopywali dół, aby mogła się tam zmieścić głowa i plecy mężczyzny; napelniali je kamieniami i rzucali je na ogień. Po krótkiej przerwie, podczas której czarodziej wypychał sobie w piersi i plecy nóż myśliwski bez jakiegokolwiek śladu krwi, z pod szybko usuniętego popiołu ukazały się nad dołem rozpalone kamienie.

Czarodziej upadł na ziemię głową, wrył się do dołu, podczas gdy otoczenie rzucało na niego popiół i piasek tak, że głowa jego i ramiona zupełnie były ukryte. W takiej pozycji

czarodziej wytrwał w ciągu 27 minut, nie poruszając się wcale.

Nagle ciałem jego wstrząsać zaczęły drgawki; widzowie poskoczyli doń i odkopali. Miało się wrażenie, że były martwe już zwłoki; oddech i puls przestały już działać.

Po pewnym czasie zmarły podskoczył, wydał dziwny okrzyk i zaczął niesamowicie tańczyć.

Co umożliwia te sztuki czarodziejowi? Murzyni powiadają, że działa tu siła daba; tak nazywają oni cudowny krem. Nie chcą jednak zdradzić tajemnicy, z jakich to roślin należy ową dabę przyrządzić. Jest to pilnie strzeżona tajemnica plemienia Wakimbu.

W biurze.

Szef (do ojca panny, którą niedawno przyjął):

— Pan powinien być dumny z tak licznej rodziny...

— Dla czego?

— Odkąd pańska córka jest u mnie w biurze, wychodzi codziennie z innym bratem..

Zgadza się.

Zona — Nie gniewaj się, że obiad był niedobry. To Andzia zawiniła. Dostaniesz za to całusa...

Mąż — Dobrze... Przeprowadź ją z kuchni.

W sklepiku.

Chłopiec: — Proszę za pięć groszy cukierków mieszanych.

Kupiec: — Tutaj masz za pięć groszy dwa cukierki i sam zamieszaj sobie,

jem szyderstwa czy też ukrywanej zazdrości. Domyśliłem się, że chodzi o towarzysza, który został w schronisku.

Nagle sprzeczka wybuchła:

— Ja twierdzą, że udał chorobę ze strachu. Nie miał odwagi na przeprawę przez lodowicę — dowodził jeden z chłopców.

— Veyrier nie miał odwagi? Nie znasz go widocznie — odparł drugi z gniewem.

— Nie wierzę w chorobę, kiedy niebezpieczeństwo grozi.

— Niebezpieczni zawsze są winni — zawołał obrońca Veyriera, unosząc się coraz bardziej.

W tej chwili drzwi się otworzyły i nowy gość wszedł do sali. Okrzyk zdumienia wyrwał się z piersi chłopców i księdza. Był to Franciszek Veyrier, obiekt sporu, we własnej osobie. Upadał ze znużenia i oczy jego miały jakiś wylękniony, nawpół dziki wyraz.

— Skąd się wzięłeś, sam jeden? — spytał ksiądz.

— Po waszym odejściu o godzinie trzeciej zasnąłem, po paru godzinach jednakże ocknąłem się zdrów jak ryba. Nie mówiąc nic nikomu, wymknąłem się z schroniska i poszedłem w ślad za wami.

— Sam, bez przewodnika? — zawołał ksiądz przerażony.

— Sam. Na lodowcu znalazłem stopnie przez was wyrąbane i dzięki nim wdrapałem się na szczyt. Napatrzywszy się na wspaniały widok, o godzinie dwunastej zacząłem schodzić. Zaledwie zrobiłem kilka kroków, usły-

szalem trzask i huk nad moją głową, a w ślad za tem tryły lodu z obu stron stoczyły się i runęły w przepaść, potem zaś lawina śnieżna przesunęła się tuż obok mnie... Śmierć zająrzała mi w oczy i odeszła...

— Tak — odezwała się nagle matka Aumone cichym, ale wyraźnym głosem.

— Nogi mi zarętwiały — opowiedział Veyrier dalej — oddech zamarł w piersi, serce bić przestało... Uspokoiwszy się po chwili i odnalazszy z trudem wasze ślady, maszerowałem jak szalony, by jaknajprędzej wy dostać się ze zdradzieckiej bieli... i... oto jestem...

— Cudem uszedłeś śmierci — szepnął ksiądz.

— Tak — odezwała się znowu matka Aumone.

Milczenie zaległo w sali. Młodzież znużona marszem i wrażeniami z trudem trzymała się na krzesłach. Na dany przez księdza znak, wotaliśmy wszyscy od stołu, udając się na spoczynek.

Wychodzącego z sali księdza matka Aumone przytrzymała za ramię.

— Chciałabym się wypowiedzieć, księżę dobrodzieju!

— Pani wioskę opuszcza?

Właśnie,

Mimo znużenia, sumienny kapłan udał się ze staruszką do jej pokoju i wysłuchał spowiedzi.

Nazajutrz z rana zastano matkę Aumone bez życia w łóżku.

— Ofiarowała się Bogu umrzeć wzamian

za jednego z tych nieszczęsnych, którzy gale w górach przez nieostrożność — opowiadała mi później przyjaciółka jej osiemdziesięcioletnia Joanna. — Wczoraj w południe odezwała się do mnie:

— Joanno, komuś w górach śmierć grozi. Módlmy się i prosimy Wszchemocnego, by mnie starą zabrał z tego świata, a nieszczęsnemu alpinistcie darował życie!

I ukląkwszy na drodze zmówiła pacierz.

— Eóg mnie wysłuchał! — dodała po chwili, wstając z klęczek z pogodnym uśmiechem na twarzy. — Chciałabym się wypowiedzieć dziś jeszcze, bo w nocy ostatnia moja godzina wybije. Jaka szkoda, że nasz proboszcz wyjechał do Bozel i jutro rano dopiero wróci.

Ale dobry Bóg zesłał jej księdza, który ją na śmierć przygotował! Pokój jej czystej duszy!

* * *

Franciszek Veyrier w świetnym humorze kończył wraz z towarzyszami śniadanie, podczas kiedy ksiądz modlił się przy zwłokach matki Aumone.

— Święta jest — rzekł do zebranych, wstawszy z klęczek i kropiąc ciało święconą wodą.

Nie chciał jednak uczniów swoich wizję śmierci smuć i w chwilę potem opuścił z nimi dom żaloby.

Franciszek Veyrier nie dowiedział się nigdy, komu, samotny, wśród brył lodu i lawin, zawdzięczał życie...

Z aktualnych zagadnień

Małżeństwo jako problem

Rodzina jest podstawą Narodu i Ładu

Ośrodkiem wszelkich dążeń reformatorycznych obecnej doby, bogatej w mnóstwo problemów, jest przede wszystkim małżeństwo. Małżeństwo jako związek życiowy dwojga ludzi, mające moralne, estetyczne i socjalne tendencje, przeistoczyło się dziś w instytucję, dookoła której niejedna burza się toczy, zagrażając jej istnieniu.

Polityczne i duchowe przewroty oraz szereg nowych wynalazków — wszystko to zmieniło dotychczasowe formy życia, zmieniając jego tryb i modyfikując zagadnienie współżycia małżeńskiego. Jest jednak w tym jedna zadziwiająca rzecz, nad którą należałoby się zastanowić. Od zwyczajnego ucznia w najskromniejszym zawodzie, od małej ekspedjentki czy boy'a w biurze wymaga się dziś w większości wypadków wyższego wykształcenia.

Powszechna szkoła już nie wystarcza. Szkoła średnia i matura ma być podstawą kariery pracownika. Można podobne wypadki nazwać przesadnymi i mówić o ich intelektualizowaniu. Jedną rzeczą tylko pozostaje pewna i musi zaizolować — to ten głód, który wszystkich gna do osiągnięcia wszechwiedzy i udoskonalenia się. Tylko w jednym zawodzie nie wymaga się świadectwa i egzaminu dojrzałości, a to w zawodzie małżeńskim. Boć i ono jest do pewnego stopnia zawodem. Tymczasem dziś wielu ludzi zawiera małżeństwo, nie mając dostatecznego moralnego świadectwa dojrzałości.

Ktośby mógł ironicznie zapytać: jakto — małżeństwo jest zawodem? A jednak tak jest. Co więcej — czyż nie jest ono najcięższym i najbardziej odpowiedzialnym zawodem? Zapytajmy dalej, jak się młodych do tego „zawodu” przygotowuje?

Naprawdę — musielibyśmy się wstydzić jak mało tej sprawie poświęca się uwagi i zamyslenia się.

Nie wystarcza bowiem samo świadectwo dojrzałości, ani dobra pozycja w społeczeństwie, materialne środki lub nawet „miłość od pierwszego wejrzenia”.

Zawód małżeński wymaga daleko więcej przygotowania.

A jeśli dziś statystyka wykazuje wiele grzechów małżeństwa, jeśli sędziom prowadzącym rozwoły opadają ręce od mnogości spraw, a w końcu jeśli nawet zeniący się wątpi w małżeństwo, to czyż wina nie leży w tem, że ludziom wchodzącym w związki małżeńskie brakuje przede wszystkim moralnego świadectwa dojrzałości.

Dużo się dziś pisze i mówi o naszych stosunkach małżeńskich. Odczyty, kursy, książki zalewają nas, pragną nam stworzyć nowe formy współżycia, lepsze od dotychczasowych. Ale czy to wystarczy? Śmiemy wątpić. Poza mnogością literatury o tym przedmiocie — pozytywnymi rezultatami poszczycić się nie możemy. Nauka przygotowawcza do małżeństwa — a jest to właściwe i trafne określenie — w inny sposób winna być przeprowadzona. Nie należy tyle myśleć o kursach kuchennych i robotach ręcznych, ale więcej należy się zastanowić nad „niepokojną naturą” w nas samych. Naturę tę należy okiełzać, wychować w dyscyplinie — a od człowieka domagać się moralnego świadectwa dojrzałości.

O większości wypadków rozbicia małżeństw można śmiało twierdzić, że nie dokonało się ono wskutek zewnętrznych działań, ale, że człowiek ten nie posiadał moralnej dojrzałości.

Jest to choroba dzisiejszych czasów. Można mówić zresztą, co się chce, ale jedno jest pewne, że współczesna epoka, ta epoka olśniewającego rozwoju technicznego — jest chora. Chora w pierzocie swego seksualizmu. Weźmy chociażby jedną jednostkę z pośród

nas. Jakże inaczej przedstawi się ona naszym oczom poza gromadą. Bo masę ludzką można by jeszcze w obecnych warunkach uważać za mocną, pozytywną i twórczą siłę.

Ale jednostka?

Spojrzymy na pracę tysiąca ludzi, którzy nocą, w świetle pochodni naprawiają ulicę. Wszyscy tworzą obraz siły, potęgi i zjednoczonej woli.

Każdy z nich — osobno wzięty, cóż może przedstawiać najczęściej. Może pijak, może brutal, zawałidroga, nieuleczalnie chory! Moralnie niedojrzały.

Małżeństwo rozbija się o moralnie nie dojrzałego, jak o skałę. Wspólnota życia staje się kłamstwem i kajdanami. Poza moralną niedojrzałością odgrywają tu rolę i inne czynniki. Brak mieszkań, kłopoty żywnościowe, bezrobocie, nerwowość życia socjalnego, brak stabilizacji stosunków, zatrudnienia, pośpiech życiowy, wszystko to stanowi poważne niebezpieczeństwo, nie zagrażające dawniej małżeństwu w tej mierze, co dzisiaj.

W obliczu tych niebezpieczeństw, konieczność posiadania cenzusu dojrzałości moralnej tem bardziej staje się aktualna. Nie w szkołach ani na uniwersytecie świadectwo takie się zyskuje, ale w trudnej szkole życia. Przeprowadźmy gruntowny remont dzisiejszego człowieka, naszego „ja”. Zapoznajmy się z pojmowaniem zagadnień życiowych, stwórzmy jasną drogę do tego drogiego „ty”. Sta-

rajmy się zdobyć moralną wyższość nad rzeczami, które gdzieindziej nazywają się „erotyzmem”, a przede wszystkim nad tą przemożną siłą naturalnego pociągu dwu pici. którego opanowanie i stopień kultury prowadzą do zła lub dobra.

Nasza epoka chorzeje. Jest chora podobnie, jak czasy minione były chore na przerost sentymentu. Słabszą zaś jest od tamtej i z powodu zbyt dużego podkreślenia, realizmem rzeczy dyskretnych, kabaretowego pomownia miłości, nie oszczędzanej w „kuponach” wykpiwanej w sposób niekiedy aż nadto wulgarny. Jest to objaw upadku naszej kultury — a publiczność nie widzi w tem nic spróchnego, przeciwnie bawi się pęką ze śmiechu.

Mamy rozmaite zawody — ale jednego nie możemy należycie wypełnić, nie jesteśmy ani istotnymi ojcami, ani matkami, ani prawymi mężami, czy żonami. Małżeństwo jest jednym z bodaj najtrudniejszych zawodów, najbardziej odpowiedzialnych. Nie jest to tylko zagadnienie, interesujące jedną i drugą osobę — nie. Jest to kwestja obchodząca ogół, kwestja par excellence socjalna. Rodzina jest podstawą narodu i ludu.

Trzeba dorósć do małżeństwa! Hasłem dzisiejszej epoki powinno być. Wychowywać ludzi dla małżeństwa! Lecz wyższa szkoła małżeństwa tkwi już w starej greckiej maksymie. „Poznaj wprzód siebie samego!”.

Przykład dla krajów cywilizowanych

Jak Indianie i Eskimowie wychowują dzieci

ZUPEŁNY BRAK KAR CIELESNYCH.

Wychowanie dzieci w krajach polarnych odbiega znacznie od sposobów wychowania w krajach, szczycących się długowiekową kulturą.

Wśród eskimosów wychowanie dziecka polega na tem, że nikt nie laje go, nie bije, nie wymyśla mu.

W starszym wieku wystarczy krótka uwaga ojca lub matki, by dziecko natychmiast usłuchało i uczyniło tak, jak sobie tego rodzice życzą. Jeden raz tylko natknął się Nansen na Grenlandję na rodzinę eskimów, gdzie był świadkiem lekkiego skarcenia, a i to tylko słownego, dziecka, które w czemś się nie posłuchało ojca.

Dzieci wychowane w łagodności, odznaczają się w wieku dorosłym wyrozumiałością, uwagą i grzecznością nadzwyczajną.

Ale nietylko w krajach podbiegunowych metoda taka dała znakomite rezultaty.

Podróżnik Nordenskjöld opowiada prawie to samo o wychowaniu dzieci u niektórych szczepów indjan w Południowej Ameryce. I tam dziecko od urodzenia nie słyszy żadnych wmysłów, słów groźby, ostrych admonicyj. Nigdy też nie bywa bite, co również wpływa doskonale na wychowanie tamtejszej młodzieży.

Raz tylko widział Nordenskjöld jak pobili się dwaj chłopcy indyjscy. Zwada ta zrobiła niezwykle wrażenie na całej wsi i wywołała ogólne poruszenie. Rodziców niegrzecznych chłopców wprost wytykano palcami przez kilka godzin, tak niezwykle wydawał się mieszkańcom wioski ów wypadek.

Trzy wagony rzeźb

Wykopaliska archeologiczne z Efezu wędrują do Wiednia

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają sprawozdania o wyprawach austriackiego instytutu archeologicznego w Efezu, dokonanych w miesiącach od września do końca listopada br. odkopano m. in. wielkie tereny, ufundowane przez bogatego Rzymianina Publiusza-Vediusa-Antoniusa. Ponadto zdołano odkopać fundamenty Bazyliki św. Jana Teologa z czasów cesarza Justyniana. Szczególnie dobrze utrzymane są kapitale opatrzone monogramami ce-

sarza Justyniana i jego małżonki Teodory. W dalszym ciągu odnaleziono wielki grób rodzinny w którym znaleziono m. in. list pewnej Rzymianki do swojego brata, datowany 21 listopada 204 roku po Chrystusie. Dzienniki podają dalej, że zabrano trzy wagony kolejowe dobrze utrzymanych rzeźb, które będą czczone w muzeum w Smyrnie.

„Wolno myśliciele” podcinają podstawy naszego życia religijnego

Ku osłabieniu pozycji duchowieństwa katolickiego

Zorganizowany atak radykalizujących elementów na Kościół i Religję

Któż nie czuje, że jesteśmy świadkami wielkiej ciężkiej żywiołowej wolnomyślicielskiej, skierowanej przeciwko pozycji, jaką w naszych warunkach zajmuje religia rzymsko-katolicka?

W celnym Sejmie zostało przez różne stronnictwa zgłoszonych kilka wniosków, zmierzających do obalenia istniejących stosunków, a powiązanych tą samą myślą i wynikających z tego samego założenia.

Leży Świeżym cwo chłopskie zgłosiło wniosek o zniesienie Konkordatu. Znacznie dalej poszło Wyzwolenie, które jest skupieniem ludzi o pokroju radykalnym. Było ono o wiele szersze w ujęciu stosunku do religii rzymsko-katolickiej, niż Stronnictwo chłopskie. Etenego się ono bowiem w zgłoszonym wniosku całkowitego wyodrębnienia Kościoła od Państwa na sposób francuski i niechybnie za wzorami francuskimi.

Cia te wnioski spoczywają spokojnie w komisji konstytucyjnej. Czy kiedykolwiek staną się przedmiotem obrad? Więcej niż wątpliwe, gdyż stronnictwa zgłosiły je dla celów wyłącznie demagogicznych i propagandowych. Zają one sobie doskonale sprawę z faktu, iż rozpatrywanie takich wniosków oburzyłoby do cna obywateli, naród bowiem polski jest przywiązany szczerze do swej religii i o jej prawa walczyłby do upadłego.

Zrobiwszy tedy pewien gest pod adresem wykładów, przystąpiono do systematycznej akcji, mającej na celu okrajanie praw Kościoła, ograniczanie jego wpływów i podkopywanie jego powagi wśród wiernych.

Do takich objawów musimy zaliczyć słynne rezolucje, skierowane przeciw znanemu okólnikowi Bartla jako ministra religijnych i oświaty, okólnika, który nie innego nie postanawiał, jak tylko to, co uprzednio już istniało, mianowicie ustalał obowiązki młodzieży szkolnej względem życia religijnego i względem wykonywania praktyk religijnych. Tu ruszyła do ataku PFS i przy uchwaleniu w Sej-

mie i Senacie budżetu w czerwcu zgłosiła rezolucję, żądającą zniesienia tego okólnika. W Sejmie rezolucja ta upadła, a w Senacie została znaczną większością uchwalona tylko dzięki temu, iż wielu senatorów z BB z marszałkiem Szymańskim na czele, za nią głosowało.

Wszelako rząd orientował się doskonale w nastrojach ludności i rezolucji senackiej nie wykonał. Okólnik nie został cofnięty i nadal obowiązuje.

Świeżym objawem tej walki w celu osłabienia pozycji duchowieństwa katolickiego, jest wniosek posła Putka z Wyzwolenia, który zażądał zmiany obowiązującej w Małopolsce ustawy o t. zw. „konkurencji kościelnej”, t. j. o świadczeniach parafjan na rzecz kościoła i plebanji. Rzecz wysoce charakterystyczna i niepokojąca, że rząd w tej sprawie nie powiedział ani słowa, a przez usta delegatów ministerstwa wyznań religijnych i oświaty oświadczył, że zajmuje stanowisko neutralne jako obserwator, który chce wy badać nastroje Sejmu. BB, wobec tego domagał się wraz z lewicą rozpatrywania tego wniosku i w podkomyj misji prawniczej Sejmu przyjęto cały opracowany przez p. Putka projekt odpowiednio-ustawy. Nie pomogło wcale oświadczenie pos. Korneckiego, że sprawa ta związana jest z wykonywaniem Konkordatu i dlatego rząd powinien sam opracować i przedstawić Sejmowi własny projekt ustawy, regulującej postanowienia o świadczeniach kościelnych. Stanowisko p. Korneckiego nie zostało należycie poparte i projekt podkomisja uchwaliła.

Przychodzi teraz wniosek pos. Langiera z Wyzwolenia. Domaga się on swobodnego organizowania wszelkich związków wyznaniowych i bezwyznaniowych, tylko pod tym warunkiem, by odpowiednie podanie do ministra spraw wewnętrznych było zaopatrzone 50 podpisami obywateli pełnoletnich, a postanowienia tego związku nie stały na w sprzeczności z państwem.

Wniosek ten jest niezwykle niebezpieczny

albowiem zmierza do uznania wszelkich sekt i uznania bezwyznaniowości ze stanowiska prawa.

Oto zestawienie usiłowań czynników wolnomyślicielskich do złamania stanowiska Kościoła, jakie mu przyznaje Konstytucja. Są to etapy poszczególne, zmierzające do głównego celu rozdziału Kościoła od Państwa.

Lewica systematycznie podcina podstawy naszego życia religijnego. Ku temu idą wszystkie jej wnioski. Ale wzamian za odebranie religii ludności, jako regulatora życia duchowego społeczeństwa nie daje nic. Szerzy w ten sposób tylko anarchję.

Eksmisja prezydenta republiki

W poniedziałek, dnia 10 grudnia, opuścił oficjalnie pałac prezydencki dr. Michał Hainisch, który od roku 1920 piastował bez przerwy wysoki urząd prezydenta republiki austriackiej. Oficjalne ustąpienie dra Hainischa, który obok kanclerza Seipla jest niewątpliwie najpopularniejszą osobistością dzisiejszej Austrii, odbyło się bez wszelkich okazałych formalności. Zaznaczyć wypada, iż były prezydent Hainisch w pałacu na Ballplatzu jedynie urzędował, a z apartamentów prywatnych w pałacu belwiderskim nie korzystał, mieszkając przez cały czas swego urzędowania w swej skromnej willi na Hohe Warte. Dlatego też w pałacu miał dr. Hainisch oprócz kilku książek, tylko frak i czarny surdut, by móc w razie potrzeby szybko się przebrać. Wyprowadzka b. prezydenta była więc bardzo prosta: dr. Hainisch opuścił pałac z małą walizką w rękę, w której zapakowane miał swe reprezentacyjne ubrania. Żadnych wozów lub posłańców nie trzeba było więc fatygować.

Dr. Hainisch zamierza pozostać w Wiedniu, gdzie pracować będzie nad uzupełnieniem swych najnowszych prac naukowych. Ponadto b. prezydent wydać zamierza w najbliższym czasie zbiór swych poezji, które pisane są częściowo w narzeczu górno-styryjskim.

PIERNICZANI MISTRZE



Król Zygmunt III, z r. 1632.



Konstancja, żona Zygmunta III, z roku 1632



Cecylja Renata, żona Władysława IV, z r. 1637.



Król Władysław IV, z r. 1644

Zapomnianą u nas sztuką jest wytwarzanie na święta Bożego Narodzenia t. zw. pierników królewskich. Wyżej przedstawiamy serję modnych w końcu XVII. stulecia pierników.

Chrobolegja panujących w Stanach Zjednoczonych A. P.

BOGACI i BIEDNI POPRZEDNICY HOOVER'A

Najbogatszym prezydentem Jerzy Waszyngton

Obejmujący w marcu przyszłego roku stanowisko Prezydenta Herbert Hoover będzie 32 prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Wnieśli on ze sobą do Białego Domu swą znaną rzetelność, energię, szczęśliwą rękę, no i poważny majątek, obliczany na kilkanaście milionów. Nie wszyscy jednak jego poprzednicy wchodzili do Białego Domu z milionami, byli wśród nich ludzie o różnej skali zamożności, a wśród nich też ludzie zupełnie biedni, dla których roczna pensja prezydencka była nieosiągalną przedtem fortuną.

Wynosi ona obecnie pokaźną sumkę 75.000 dolarów rocznie i 25.000 dolarów na wydatki reprezentacyjne. Wprawdzie z tej pensji każdorazowy prezydent musi utrzymywać wszystką służbę Białego Domu, pozostaje mu jednak spora suma na wydatki osobiste.

Przyjrzyjmy się zamożności poprzedników Hoovera.

Pierwszy Prezydent Stanów Zjednoczonych GEORGES WASHINGTON (1789-1797) należał do najzamożniejszych ludzi swego czasu, odziedziczył po ojcu parę tysięcy akrów gruntu i bogato się ożenił, umierając pozostawił majątek oszacowany na kolosalną na owe czasy kwotę zgórą pół miliona dolarów. Następcą Washingtona,

drugi z kolei prezydent, JOHN ADAMS (1797-1801) całe swoje życie spędził na różnych urzędach i wchodząc do Białego Domu nie posiadał żadnego majątku osobistego.

Trzeci prezydent, THOMAS JEFFERSON (1801-1809), podobnie jak Washington był właścicielem wielkich majątków ziemskich, w dodatku w posagu za żoną wziął zgórą 40.000 akrów gruntów, nie umiał jednak tym olbrzymim majątkiem administrować i na spłatę długów musiał nawet sprzedać swą cenną bibliotekę.

Czwarty prezydent — JAMES MADISON (1809-1817) aż do pięćdziesiątego roku życia korzystał z bardzo wydatnej pomocy materialnej swego ojca, a na starość znalazł się w bardzo ciężkich warunkach, tak, że sprzedano mu za długi odziedziczony po ojcu niewielki majątek.

Piąty prezydent — JAMES MONROE (1817-1825) również dla zaspokojenia swych wierzycieli musiał sprzedać majątek i resztę swego życia spędził w domu zięcia.

Szesty prezydent — QUINCY ADAMS (1825-1829) przed wyborem był skromnym urzędnikiem, a po ustąpieniu z Białego Domu został członkiem Kongresu, byleby jako tako utrzymać się z pensji.

Siódmy prezydent, ANDREW JACKSON (1829-1837).

I ósmy — MARTIN VAN BUREN (1837-1841) należeli do „selfmademanów”, którzy dzięki działalności społecznej z najniższych warstw ludności dochodzili do najwyższych stanowisk, ale nie umieli i nie mieli czasu zdobyć majątku. Z zamożnej rodziny pochodził

dziewiąty prezydent, WILLIAM HENRY HARRISON (1841) nie miał jednak szczęścia w zarządzaniu majątkiem i gdy stracił wszystko, wstąpił na służbę do sądu powiatowego, by następnie zamieszkać, na krótko przed śmiercią w Białym Domu. Jego następcą

dziesiąty prezydent, JOHN TYLER (1841-1845) był tak niezamożny, że po wyborze musiał u znajomych pożyczyć na podróż do Waszyngtonu.

Jedenasty prezydent, JAMES POLK był adwokatem i utrzymywał się z niezbyt rozległej praktyki.

Dwunasty prezydent, Z. TAYLOR (1849-1850).

Trzynasty — MILLARD FILLMORE (1850-1853) i

Czternasty — FRANKLIN PIERCE (1853-1857) zarówno przed, jak i w czasie urzędowania w Białym Domu nie zrobili się ma-

jątku i żyli bardzo skromnie.

Piętnasty prezydent, JAMES DUCHANAN (1857-1861) był dość wziętym adwokatem i umierając nie pozostawił ani długów, ani majątku.

Szesnasty prezydent, ABRAHAM LINCOLN (1861-1865) pochodził z ubogiej rodziny i również nie zostawił po sobie majątku.

Siedemnasty prezydent, ANDREWS JOHNSON (1865-1869) był z zawodu krawcem i jedynym rzemieślnikiem na stanowisku prezydenta. po opuszczeniu Białego Domu wrócił do krawiectwa.

Osiemnasty prezyd., ULYSES GRANT (1869-1877) był przed wyborem rolnikiem, później właścicielem garbarni, po ustąpieniu z prezydentury — założył do spółki bank, ale zbankrutował i do końca życia utrzymywał się z honorarjów za swe pamiętniki.

Dziewiętnasty prezydent, RUTHERFORD HAVES (1877-1881) był jedynym arystokratą wśród prezydentów.

Dwudziesty prezydent, JAMES GARFOLD (1881) był synem ubożego rolnika i trudnił się stolarstwem, by zarobić na studia, został zamordowany przez przeciwników politycznych. Jego następcą,

dwudziesty pierwszy prezydent, CHESTER ARTHUR (1881-1885) należał do dość zamożnych ludzi.

Dwudziesty drugi prezydent, STEPHAN CLEVELAND (1885-1889) był jednym z dziewięciorga dzieci duchownego prezbiterjańskiego, z dwudziestoma dolarami w kieszeni opuścił dom rodzicielski i po siedmiu latach był już adwokatem.

Dwudziesty trzeci prezydent, BENJAMIN HARRISON (1889-1893) był wojskowym i adwokatem, dochody miał bardzo skromne.

Dwudziestym czwartym prezydentem był ponownie Cleveland, a

Dwudziestym piątym WILLIAM Mc. KINLEY (1897-1901) skromny adwokat.

Dwudziestym szóstym prezydentem (1901-1909) był TEODOR ROOSEVELT z pochodzenia arystokrata, który pozostawił po sobie majątek wartości około miliona dolarów.

Dwudziestym siódmym prezydentem był

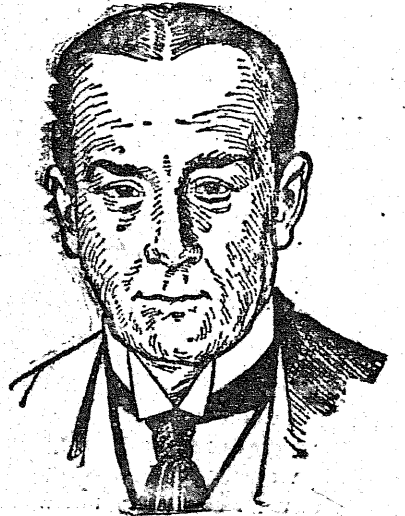
WILLIAM TAFT (1909-1913) brat milionera, ale sam skromny urzędnik, po ustąpieniu z prezydentury rozwinął czynną działalność naukową i pisarską, która mu dawała niezłe dochody, obecnie jest prezesem Trybunału Najwyższego Stanów Zjednoczonych.

Dwudziestym ósmym prezydentem był WOODROW WILSON (1913-1921) z zawodu profesor uniwersytetu, wchodząc do Białego Domu, nie posiadał wcale majątku. Następcą Wilsona,

Dwudziesty dziewiąty prezydent, WARREN HARDING (1921) był redaktorem i wydawcą pisma prowincjonalnego, które po jego wyborze wspaniale się rozwinęło.

Trzydziesty prezydent, CALWIN COOLIDGE pochodzi z średnio zamożnej rodziny i o własnych siłach przeszedł wszystkie stopnie kariery urzędniczej, aż wreszcie został po śmierci Hardinga prezydentem. Hoover wreszcie swój kilkunastomilionowy majątek zdobył swą wytrwałą pracą, jako inżynier i przemysłowiec.

W. K.

Poprzednik Hoovera

Calwin Coolidge

Tawet na bardziej zrównoważeni

Odkrycia w Dzebel Seddinie

WYWOŁAŁY GORĄCZKĘ WŚRÓD ARCHEOLOGÓW.

Dziwny los przypada niekiedy w udziale nietylko ludziom, ale także miejscowościom.

I tak francuska miejscowość Glozel zyskała z dnia na dzień sławę światową i gwałtowny spór rozgorzał w sprawie autentyczności znalezionych tam przedmiotów archeologicznych.

Podobna sława czeka niewątpliwie miejscowość marokańską Dzebel — Seddina, w której kapitan francuski Odinot dokonał niezwykle ciekawego odkrycia. Obecnie cały naród żywo się interesuje tą sprawą, która rozeszła się już szerokim echem poza jego granice.

Odinot jest oficerem, lecz oddawna już zajmował się archeologią. W literaturze naukowej dał się on poznać rozprawą o odkryciach archeologicznych w kraju Zajan. Jest on ponadto powieściopisarzem, który ogłosił szereg ciekawych prac literackich.

Można powiedzieć, że Odinot jest człowiekiem, który najlepiej zna kult ziemi i rozmaite z tem zagadnieniem związane legendy.

W toku swoich poszukiwań zajął Odinot miejscowość Dzebel-Seddina.

Dzebel-Seddina jest to niewielka wioska, leżąca u stóp 657-metrowej góry, moszacej ta

samą nazwę. Dotychczas ta góra zwracała uwagę mieszkańców Fezu tylko tą okolicznością, że odbywały się na niej częste ćwiczenia, stacjonującego w tych stronach wojska. Otóż na tej właśnie górze znalazł Odinot t.zw. „Haira Mektuba”, t.j. niezmiernie ciekawy, zapisany, święty kamień.

Już dawno wiadziano o jego istnieniu, a nikt z tubylców nie mógł powiedzieć, gdzie on się właściwie znajduje. Dopiero Odinotowi udało się to miejsce odnaleźć.

Pewnego dnia zaprowadził go młody pasterz tubylczy do groty, w której się kamień znajdował. Gdy Odinot bardzo się z tego powodu uradował, oświadczył mu chłopak, że może mu pokazać mnóstwo innych zapisanych kamieni, które leżą o kilka metrów wyżej u wejścia do innej groty, w której nieraz pasterze chronią się przed burzą. I rzeczywiście Odinot, idąc za wskazówką chłopaka, odnalazł opisane przez niego kamienie.

To odkrycie archeologiczne posiada bardzo wielkie znaczenie. Napisy są prawdopodobnie ułożone w języku chetyckim, co jednak narazie nie zostało ściśle ustalone. Odkrycie Odinota wywołało wśród archeologów całego świata ogromne zainteresowanie.

PRZEMYSŁ KONFEKCYJNY W POLSCE

Wywiad u p. Dr. Rogera Battagli, dyrektora Związku Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce

Najczęstszymi przedmiotami, które publiczność nasza w upodobaniu wszystkiego co jest zagranic. wybiera, są artykuły konfekcyjne. Krawat, czy koszula paryska; lub wiedeńska, bucik angielski, kapeluszek wioński, czy wiedeński — oto żądania jakie się stawia sprzedawcom.

Czyżby nasze krawaty, koszule, buciki, lub kapelusze miały być gorsze od zagranicznych? Czy może tych rzeczy nie produkujemy w kraju a może krajow. są droższe? Z takimi pytaniami zwrócił się przedstawiciel P.A.T., do p. Rogera Battagli, dyrektora Związku Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce

P. Battaglia udzielił następujących informacji:

„Polski przemysł konfekcyjny wytwarza wszelkie artykuły od najprostszyc do najbardziej luksusowych i tylko przesady publiczności urabiają wszystk. co zagraniczne lepszą opinię. Dla przykładu wymienie specjalnie płaszcze nieprzemakalne, t. zw. angielskie, których produkcja w Polsce osiągnęła wyżyny doskonałości. Tak samo rzecz się ma z obuwem, którego bardzo znaczne ilości, zresztą tandety sprowadzamy z zagranicy..

Przedstawię kolejno wszystkie ważniejsze dziedziny wytwórczości konfekcyjnej w Polsce:

Bielizna (kołnierzyki, mankiety, koszule i t. p.) Ta gałąź przemysłu krajowego może zaspokoić najbardziej pretensjonalne wymagania klient. A mimo to sprowadza się dużo bielizny szczególnie męskiej z Austrii i Czechosłowacji (w r. 1927 za przeszło 3 i pół milj. zł) dzięki niedostatecznej ochronie celnej.

Kapelusze. Polskie fabryki kapeluszy wełnianych i filcowych nie tylko pokrywają zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, ale jeszcze mogą sobie pozwolić na większy eksport, zwłaszcza stożków, które cieszą się zagranicą szczególnie powodzeniem. Fabryki te koncentrują się w Łodzi, Częstochowie i Bielsku. Przywóz kapeluszy zagranicznych ogranicza się dziś tylko do gatunków luksu-

susowych.

Najgorzej sprawa przedstawia się z obuwem. W Polsce wciąż jeszcze chodzi się w obuwu, wykonanem ręcznie (około 90 proc.) Nasze fabryki obuwia mechanicznego, a jest ich około 30 mogą produkować rocznie do 5 milj. par, produkują zaś tylko około 2 milionów. I tu winę ponosi częściowo publiczność, częściowo silna konkurencja fabryk zagranicznych. Obce bowiem wytwórnie obuwia mechanicznego oferują naszym sprzedawcom dłuższy kredyt i inne dogodne warunki nabycia, których nie może fabrykant udzielić w kraju. Przytem fabrykanta krajowego zmusza się, aby swej marce fabrycznej nadawał brzmienie cudzoziemskie, najczęściej — angielskie.

Krawaty chociaż z materiałów zagranicznych możemy wykonywać zupełnie w kraju. To też bezsensownem jest żądanie „oryginalnego” krawatu zagranicznego..

Laski, parasole, spinki, guziki — t. zw. galanterję doskonale produkujemy w kraju szczególnie pierwszorzędne są nasze guziki wszelk. rodzajów. Jedynie co do spinek nasuwa się mała uwaga: oto nasze fabryki mogą produkować tylko spinki liche, tanie. Produkcja spinek luksusowych natomiast nie opłaca się, gdyż wskutek słabej ochrony celnej wytwórnie nie mogą konkurować z zagranicą. — Dodać muszę — kończy p. dr. Battaglia — że rocznie przybyliśmy samej konfekcji za przeszło 22 miliony zdobyli.

Wi. Pr.

Rzeźnie eksportowe

POWSTANĄ WKRÓTCE W SZEREGU MIEJSCOWOŚCIACH RZPLITEJ.

Przed kilku dniami odbyło się w Wołkowysku poświęcenie, otwarcie i uruchomienie wielkiej rzeźni eksportowej.

Część rzeźni pracować będzie tylko na eksport, część zaopatrywać będzie w mięso jatki warszawskie.

Rzeźnia ta po całkowitem uruchomieniu, będzie mogła przerabiać od 5 do 10 tysięcy sztuk nierogaczyny tygodniowo.

Na wiosnę roku przyszłego rozpocznie się budowa wielkich rzeźni eksportowych w Dębicy, Chodorowie, Lublinie, Włocławku, Poznaniu i Gdyni.

Rzeźnia gdyńska będzie jedną z największych rzeźni w Europie. Budowę jej finansować będzie Bank Rolny oraz Bank Gospodarstwa Krajowego.

Eksport mięsa świńskiego z Polski idzie głównie do Czechosłowacji, Austrii, Niemiec i Francji. Miesięcznie Polska sprzedaje tym państwom mięsa za milion do 5 milionów złotych. Po uruchomieniu rzeźni liczby te wzrosną kilkakrotnie i „ustabilizują” się.

Nieludzki woźnica

ZAMORDOWAŁ WŁASNEGO KONIA.

W dniu wczorajszym przy ul. Rzgowskiej niejaki Oswald Guslar, zam. przy ul. Dąbrowskiej 30 stojąc na jezdni w nieludzki sposób katował swego konia batem wreszcie zaczął go okładać jakimś tępem narzędziem.

Wezwany przez przechodniów posterunkowy położył kres barbarzyńskiej scenie i nieludzkiego furmana pociągnął do odpowiedzialności. Zanim jednak policjanci zainterwenjowali koń padł. (Wid.)

Na lwowskim przedmieściu

Boże Narodzenie w czasie walk polsko-ukraińskich.

Było to w czasie najgorętszych walk o posiadanie Lwowa.

Najczęściej ostrzeliwano przedmieścia w stronie Zamarstynowa i Persenkówki, te drugie dlatego, że leżały w okolicy elektrowni miejskiej, którą Ukraińcy chcieli za wszelką cenę unieruchomić, i że pod samym Placem Powystawowym, oraz na Jacka Górze stało kilka mizernych naszych armatek, które „karaimy” szukali swymi pociskami. Szukanie jednak było dosyć nieudolne, a granaty ukraińskie miały tę własność, że przeważnie nie wybuchały. Więc fruwały sobie „pakunki” jak je nazwano i najczęściej wpadały w głęboki jar na t. zw. „Zofjówce”, w górnej części ul. Św. Zofji, graniczącej niemal z placem Powystawowym. Szkód jednak nijakich w tej

okolicy nie wyrządzały, więc ludziska przyzwyczaili się powoli do huków strzałów i do świstu przelatujących pocisków i wnet nauczyli się odróżniać ich kalibry i kierunek, skąd przychodziły, a nawet odległość, z jakiej były wystrzelane.

Tak przeszedł koniec listopada i pół grudnia i przedmieście, zamieszkałe po części przez ludność prawie wiejską, a po części przez inteligencję urzędniczą, zapadało powoli w sen zimowy. Jakoś w połowie grudnia spadły obfite śniegi i tegi mróz ścisnął pola. Drzewa trzeszczały po nocach, z ogromnych świerków spadała, strącona powiewem wiatru, okiść, wywołując głuchy łoskot, jakby uderzenie kijem o pierzynę. W starych klonach, otaczających kościółek św. Zofji nawoływały się sowy, co ludzie uważali za złą wróżbę, a po obejściach gospodarskich wyły żałośnie psy, czując w powietrzu krew i dym palących się daleko stodoł ze zbiorami i zagrod.

Zbliżało się Boże Narodzenie, święto pokoju i radości, które tym razem trzeba było spędzić w smutku i niepewnym oczekiwaniu tego, co przyniesie jutro. W sam dzień wigilii mróz wzmógł się jeszcze, tak że stanął nawet nie zamarzający nigdy strumyk, płynący z Persenkówki. Na wysokim brzegu tego strumienia, stał obszerny dom, zamieszkały przez liczną rodzinę urzędnika miejskiego, p. X. Cała rodzina, dla oszczędności opału skupiła się w jednym pokoju i po mniej niż skromnej wieczerzy „wigilijnej”, złożonej z kartoflanki i kilku śledzi, udała się na spoczynek. Po kilkunastu strzałach armatnich, które, jak co wieczora, rozdarły powietrze, cisza głęboka zaległa całą okolicę.

Nagle rozległ się lekki stuk, potem jeszcze jeden nieco bliżej, a potem już coraz głośniejszy, jakby ktoś groch na klepisku przesypywał. Dobrze znany grzechot karabinów i równomierny stuk maszynek, tuż niedaleko poderwał p. X. i jego żonę. Ty

Dziennikarze sowieckiej Rosji-agentami G. P. U.

Współpracownicy „robotniczo-właścicielscy” agentami sądów sowieckich

W Rosji sowieckiej dziennikarze odgrywają często dość osobliwą rolę w życiu publicznym, przyczem działalność ich zazwyczaj ma bardzo mało wspólnego z charakterem działalności ich kolegów zachodnio-europejskich.

Tak na przykład jest rzeczą stwierdzoną, że sowieccy korespondenci robotniczo-właścicielscy pozostają bardzo często na usługach władz sowieckich, występując w charakterze specjalnych agentów sądowych, dostarczających prokuratorze państwowej materiałów, na podstawie których poszczególnym osobom i organizacjom wytaczane są następnie sprawy sądowe.

Dlatego też w Moskwie nikogo nie zdziwiło, że na 4-tym ogólnozwiązkowym zjeździe korespondentów robotniczo-właścicielskich, który w tych dniach obradował w Moskwie, w charakterze mówcy wystąpił, między innymi, również, naczelny prokurator unji sowieckiej, Krylenko.

Tematem jego mowy była sprawa współpracy korespondentów robotniczo-właścicielskich z sowieckimi działaczami sądowymi. Krylenko przytoczył, między innymi, następujące cyfry, znakomicie współpracę tę ilustrujące: w roku 1926 sowiecka prokuratorja państwowa otrzymała 59.881 „notatek gazetowych”, na podstawie których można było wytoczyć procesy sądowe, w roku 1927 ilość zawiadomień takich wzrosła na 72.230, a w pierwszym półroczu r. b. wpłynęło już do prokuratorji państwowej ponad 34.000 „notatek” dziennikarskich.

Cyfry te dowodzą, że współpraca dziennikarzy sowieckich z władzami sądowymi rozwija się bardzo obiecująco, i że dziennikarze współczesnej Rosji stają się najistotniejszymi agentami sądów sowieckich.

Na podstawie doniesień dziennikarzy, czyli na podstawie t. zw. „notatek gazetowych”, wytoczyła prokuratorja sowiecka w r. 1927 ogółem 19.400 spraw sądowych, 4.090 postępowań dyscyplinarnych i 570 spraw cywilnych.

„Notatki” korespondentów robotniczo-właścicielskich nie zawsze jednak są ścisłe. Jak bowiem ze słów prokuratora Krylenki wynika, w pierwszym półroczu r. b. 4 proc. doniesień nie odpowiadało całkowicie rzeczywistości.

Trzeba przyznać, że działalność „informacyjna” korespondentów robotniczo-właścicielskich jest „zajęciem” dość ryzykownym. Ludność wiejska, znakomicie uświadamiająca sobie charakter tej działalności, stara się ze swej strony „swych” korespondentów unieszkodliwić, uciekając się bardzo często do aktów teroru wobec prowincjonalnych dziennikarzy. Prześladowania korespondentów

wiejskich na wsi rosyjskiej stały się w czasach ostatnich zjawiskiem codziennym. Jak wynika ze słów prokuratora Krylenki, w roku 1927 zanotowano w Rosji 10 zabójstw korespondentów robotniczo-właścicielskich, 20 nieudanych zamachów, 70 wypadków dotkliwego poturbowania dziennikarzy przez chłopów i 17 wypadków obrażenia publicznego korespondentów. Są to oczywiście tylko wypadki zarejestrowane, nierejestrowanych wypadków jest jednak daleko więcej.

„Dzisiaj — mówi prokurator Krylenko —

utarla już się pewna konkretna forma przesładowania korespondentów robotniczo-właścicielskich. Stwierdzono wypadki tortur i okrutnego znęcania się nad dziennikarzami. Dlatego też przewidziane są odpowiednie surowe represje za przesładowanie sowieckich korespondentów.

Między agentami sądów sowieckich, a osobami, przeciwko którym działalność ich jest skierowana, toczy się dzisiaj w Rosji walka na śmierć i życie, — walka krwawa, przynosząca niemal codziennie nowe ofiary.

Polak multimilionerem

Nowe źródła djamentów

WYKRYTE ZOSTAŁY PRZEZ GEOLOGA—POLAKA.

Dzienniki angielskie podają sensacyjne szczegóły odkrycia wielkich pól djamentowych w południowej Afryce. Dotychczas sprawa ta otoczona była ścisłą tajemnicą i jedynie fragmentaryczne wiadomości ukazywały się w prasie.

Pola djamentowe znajdują się na terenie piaszczystej i jałowej pustyni, położonej nad Aleksander Bay. Są one nadzwyczaj wydajne. Cały olbrzymi obszar tych pól strzeżony jest przez silne oddziały wojskowe i komunikację z personelem robotniczym utrzymują tylko samoloty. Trzy razy w tygodniu samolot wojskowy opuszcza lotnisko w Cape Town i przylatuje do Aleksander Bay. Tutaj wręczają pilotowi szkatułkę, zawierającą wydobyte djamenty wartości 250 tys. funtów szterlingów, które przewozi do Cape Town.

Nowe pola djamentowe dostarczają miesięcznie kamieni wartości kolosalnej sumy 3 do 4 milionów funtów szterlingów.

Największą sensacją jest jednak wiadomość, że odkrywcą tych pól był europejski geolog Polak, dr. Mareński, który od dłuższego czasu przebywa w Afryce południowej i w ciągu kilku tygodni znalazł djamenty, warte ogółem oszałamiającą liczbę 12.000 karatów. Rząd południowo-afrykański przyznał udział w eksploatacji pól djamentowych szczęśliwemu odkrywcy, który w krótkim czasie stał się multimilionerem.

Doktor Mareński założył już dla wykorzystania swego udziału, syndykat, do którego przystąpili poważni finansisci z głównego miasta południowej Afryki, Johannesburga.

KARTY, CZY ZŁY STAN FINANSOWY?

Zzdrosna o grę w bridge'a

Zona znanego na gruncie wiedeńskim dyrektora banku, dra L. wdroszyła niedawno przeciwko swemu mężowi kroki rozwodowe. Sprawa ta zasługuje na uwagę z powodu niezwykłych motywów, które wysunęła pani L. dla otrzymania rozwodu.

Małżeństwo to zostało zawarte przed dwoma laty — z miłości. W towarzystwie poznał dr. L. p. Martę, słynną z urody i inteligencji. Po trzech dniach nastąpiły oświadczenia, a w sześć tygodni później odbył się ślub. Małżeń-

stwo ułożyło się zrazu bardzo szczęśliwie. Ale od pewnego czasu dyrektor, któremu nie piodło się w ryzykownych spekulacjach giełdowych, począł szukać zapomnienia, a może także źródła dochodu w namiętnej uprawianej grze w bridge'a. Wskutek tego całymi dniami nieraz i nocami przebywał poza domem, co wreszcie skłoniło panią L. do wdrożenia kroków rozwodowych. Małżeństwo za obopólną zgodą małżonków zostało rzeczywiście rozwiązane.

Ko dzieci spały spokojnie, śniąc o choince, której w roku tym zabrakło. Pani X. wyszła do sieni i ostrożnie uchyliła drzwi, wiodące na dwór. Coś stuknęło tuż obok niej w ścianę. W ogrodzie, położonym na górze, słychać było wyraźnie okrzyki i jakieś sygnały.

Biją się w naszym ogrodzie, — oznajmiła, — wróciwszy do pokoju. O spaniu nie było mowy. Postanowiono przeczekać koniec strzelaniny i dowiedzieć się o ile możliwości o jej wyniku. Grzechot stawał się coraz gęstszy i coraz bardziej zbliżał się w stronę domu.

Wtem zapukano do szklanych drzwi od werandy i postać jakaś ukazała się za niemi, jak widmo. O otwarciu tych drzwi nie było mowy, były bowiem do połowy zwiانة śniegiem. Na migi zatem dano znak żołnierzowi, żeby okrążył dom i wszedł po drugiej stronie, od sieni. Wyszedł na jego spotkanie pan X. i za chwilę obaj ukazali się w drzwiach pokoju.

Zrazu niewiadomo było nawet, czy przybyszem jest „swoj”, czy też „wróg”. Tak Ukraińcy bowiem jak i Polacy ubrani byli przeważnie w takie same austriackie mundury. Okazało się jednak, że był to jeden z naszych żołnierzy, ranny lekko w rękę. Prosił o podanie mu wody, ale nie dał sobie nawet opatrzyć rany. Wrócił natychmiast do swoich, którzy znajdowali się w trudnej sytuacji. Atak ukraiński wyparł ich z placówki na Persenkówce, więc cofali się aż do pierwszych drzew, za którymi mogli znaleźć jaką taką osłonę. Ty mi drzewami był właśnie ogród pp. X.

Ów żołnierz nie był jedynym owej nocy. Przychodzili za nim inni, niektórzy ranni, niektórzy tylko wyczerpani do ostateczności. Wkońcu nie stało już ani herbaty ani wody i trzeba było się wybrać po nią na drogą stronę strumienia, gdzie było źródło.

Trudna to była wyprawa. Przez most nad strumieniem, potem na obejście sąsiada, i w dół po stromej i śliskiej po-

chyłości, z dzbankiem w ręce, schylając się co chwila, aby uniknąć kul zbłąkanych, pani X. dotarła jednak szczęśliwie do źródła i przebyła równie szczęśliwie trudniejszą jeszcze drogę powrotną z pełnym dzbankiem. Napojono jeszcze kilku spragnionych.

Ale już strzelanina zaczynała przycichać, wrzawa bitewna oddalała się coraz bardziej i wreszcie ustała zupełnie.

Na dworze padał drobny śnieg, który pokrywał wszystko świeżym, białym całunem, zacierając ślady bitwy, krwi i śmierci.

Gdy w pierwszy dzień Bożego Narodzenia rano pp. X. wyszli do ogrodu, ujrzeli tylko jedną, białą płaszczyznę, która spoiła całą ziemię dookoła i była jakby symbolem pokoju i miłości.

A jednak, kilka godzin temu, w tym samym miejscu, obecnie tak cichem i uroczem zabijali się ludzie, bracia, rodzeni, synowie jednej ziemi...

H. B.

FABRYCZNY MAGAZYN:
FIRMY
JOZEF FRAGET
przy ul. Piotrkowskiej № 99.
POLECA
Na Gwiazdkę:

w najlepszym gatunku na Białym Metalu Zastawy stołowe, Srebrne Platerowane

**KRYSTAŁY
NOZE**

WIDELCE

ŁYŻKI stołowe, tyżeczki i t. p.

Łódź, Piotrkowska 99, Telefon 38-98.



Zakład Ortopedyczny
R. Kowalskiego

Łódź, Konstantynowska 26
Telefon 3-59

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki, jako to: sztuczne nogi i ręce, aparaty, gorsety dla ułomnych, prosteczki, pasy brzuszne i rypurowe i wszelkiego rodzaju bandaże, wkładki na płaskie stopy
U W A G A: Firma egzystuje od 1895 roku.

BANK

WZLĄCZENIA WŁOŚCOW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1861

Łwangelicka № 15

przyjmuje z oprocentowaniem

Wkłady oszczędnościowe w Złoty z wymowieniem i na każde żądanie.

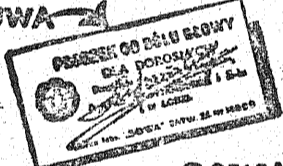
Wkłady oszczędnościowe w Dolarach innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach itp.

Załatwia wszelkie operacje bankowe

BANK DEWIZOWY.

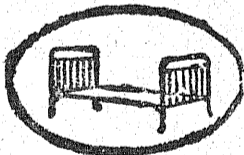
Wynajem kasetek stalowych (Safes)

WSZELKI BÓL GŁOWY



ZNAKOMIŁE „SOWA”

wyrobu laboratorium przy aptece S. HAMBURGA
S-ka w Łodzi: Główna 50



Na dogodnych warunkach Łóżka metalowe materace wyśledzone doświadczone oraz do meblowych łóżek „Patent” podłamiary Umysłki i wyścymac: najtrmiej w FABRYCZNYM SKŁADZIE „ŁÓŻKO-OL” -70. Łódź, PIOTRKOWSKA 75 w piwnicy.

Tanio Futra Tanie wszelkiego rodzaju w surowym go o wym stanie I. Cpałowski Kilińskiego Nr. 18a Tel. 54-66 Dojazd tramw. 10, 15, 17.

Wielki Jak za g... OEUWIE męskie i damskie, śniegowce, bielizna damska i męska, torebki, parasolli, koldry, FI ANKI tiulowe i koronkowe, białe towary swetry, kapy, poeca na dłuższe terminy „KILLY” Nawrot 15 l. piętro

Uwaga! Na gwiazdkę 10% rabatu.

W. ŁUCZAK Zamenhofska 2. Tel. 14-25

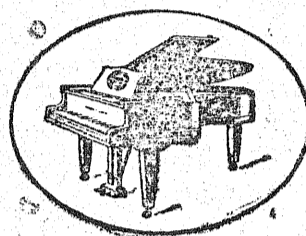
Poleca w wielkim wyborze **DYWANY, CHODNIKI, FIRANKI, SERWETY, Pokrycia meblowe**

W. ŁUCZAK Piotrkowska 102.

Wielki wybór **POKOJI SYPIALNYCH, STOŁOWYCH, GABINETÓW I MEBLI POJEDYŃCZYCH**

TELEFON 14-17.

Uwaga! Na gwiazdkę 10% rabatu.



Najpiękniejszą
GWIAZDKĘ

sprawia

Fortepian, Pianino lub Fisharmonja

Wielki wybór, niskie ceny, nadzwyczaj dogodne warunki spłaty znaleźć można

w składzie Fortepianów i Pianin

KAROLA KOISCHWITZA

Łódź, ul. Piotrkowska 17. Tel. 54-78 i 24-72m

Upraszam o łask. odwiedzenie mego składu bez zobowiązania. 4139

Inż. Karol Folkierski

Al. Kościuszki 3, I p.

tel. 2-15

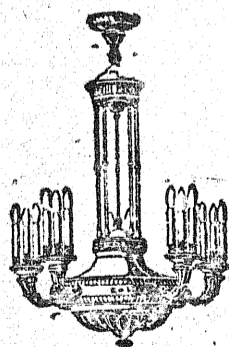
od 1 do 3 i od 5 do 7.

Projekt budowlane — nadzór techniczny — żelbetnictwo

Plany przyłączeń do sieci kanałizacyjnej

Pracownia prawnop-administracyjna w sprawach technicznych

LAMPY



elektryczne w wielkim wyborze własnego wyrobu z brązu, na nowszych modeli poleca

A. Rejder

Wschodnia 56. Tel. 67-64

Dogodne warunki. -Ceny konkurencyjne -R. prace i przerobki różnych lamp

Do sprzedania Zakład powroźniczy

bliższa wiadomość, Warszawa, Miedziana 3 m. 11



Najlepsze i najtańsze pod warunkiem jakości

Łow. Wypląt Leora IURASZKIIA

KILINSKIEGO 44, TEL. 36-48

Wielki wybór na sezon zimowy

(Na wyprzedaż) Najwygodniejszych warunkach! Po najtańszych cenach Eleganckie gotowe palta damskie, męskie i dziecięce. Światła, kostiumy, sweterowa, futury, szelagowce, ociekalne, wełniane i lutowane materjaly na goto suknie i kostjony, ciepłe okrycia, koldry, wacowce, Etykiety, Abrasmy i tarcie na szlafki, Lemska i męska bielizna, Ciepła bielizna, Fartuchowce, Pofczochy, Szerpety, Szale, szalki, Fartusze i Torebki, Firanki, Chodniki, Linoleum, Ceraty, Fartuchowce, Wycymaczkę i miedziarnych artykułów P.S. Stałym biżentem uczucia się kredytu bez wpłaty,

KRONIKA

KALENDARZ

Poniedziałek, 24 grudnia — Adama i Ewy.
Wtorek, 25 grudnia — Narodzenie Chr. P.
Środa, 26 grudnia — Szczepana M.

TEATRY

Teatr Miejski: — 24. XII zawiesz., 25. XII wiecz. „Broadway”, 26. XII p. p. „Księżniczka Turandot”, wiecz. „Broadway”.
Teatr Kameralny: — 24. XII zawiesz., 25. XII wiecz. „Sekretarka Pana Prezesa”, 26. XII p. p. „Simona”, wiecz. „Sekretarka Pana Prezesa”.
Teatr Popularny: — 24. XII zawiesz., 25 i 26 XII. p. p. i wiecz. „Jojne Firułkes”.

WIDOWISKA

Casino: — „Prezydent”.
Splendid: — „Yoshiwara”.
Luna: — „Ostatni carewie”.
Grand Kino: — „O krok od grzechu”.
Palace: — „Ludzie bez nerwów”.
Odeon: — „Grzeszki Markiza”.
Czary: — „Pod maską złoczyńcy”.
Dom Ludowy: — „Męczennica zmysłów”.
Miejski Kin. O.: — „Szaleńcy”.

—oOo—

Władomości bieżące

Ncne dyżury aptek

Dziś dyżurują następujące apteki:
M. Lipiec (Piotrkowska 193), M. Miller (Piotrkowska 46), W. Groszkowski (Konstantynowska 15), Perelman (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

Jutro t. j. wtorek:

L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50) B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Pojutrze t. j. w środę:

M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Barłoszewski (Piotrkowska 93), M. Rosenblum (Cegielniana 12), Sukc. Gorfaina (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15) (p)

Święta w urzędach

Praca w urzędach państwowych w Łodzi trwać będzie w dniu dzisiejszym do godz. 12 w południe. (p)

Kronika policzina

Spadek z wysokości

Wczoraj przy ul. Rokicińskiej 21 34-letni Józef Fornańczyk (28 p. Strzel. Kaniowskich 32) spadł z wozu, odnosząc rozbiacie głowy.

W momencie upadku przejechany został przez jadący w tej chwili autobus.

Podobny wypadek zdarzył się przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Główniej. Przejechany został przez samochód 47-letni Józef Besiner, zam. przy ul. Kilińskiego 252. (p)

Zderzenie tramwaju z samochodem

Wczoraj przy ul. Konstantynowskiej Nr. 24 zderzył się z tramwajem linii Nr. 6 samochód ciężarowy. Uderzenie samochodu oderwało tylny peron wagonu i powybiłoby szyby, których odłamki szkła poraniły jadących na peronie pasażerów. Motor sa-

Zachwały napad na kupca demokratycznego

WYPŁOSZONA Z POŚCIELI RODZINA N APADNIĘTEGO POKORNIE Z TWARZAMI KU ŚCIANIE ZWRÓCONEMI ASYSTOWAŁA RABUNKOWI.

W Aleksandrowie przy ul. Kościelnej 16, zamieszkuje oddawna kupiec wędrowny, Szlama Wołkowicz, który, posiadając konia i bryczkę, zajmuje się handlem okrężnym, po miasteczkach i wsiach. Wołkowicz powrócił wczoraj w nocy z objazdu. Za ledwie ułożył się do snu gdy o godz. 10,30 do mieszkania jego ktoś cicho zapukał. Nieprzeczuwając nic złego, Wołkowicz otworzył drzwi.

Do mieszkania weszło dwóch nieznanym mu osobników, z których jeden wymierzył mu cios pięścią w oczy.

Wołkowicz upadł na podłogę.

Złoczyńcy, zażądali od Wołkowicza wydania pieniędzy, grożąc śmiercią. Ten wyjął z portfela 50 zł. i wręczył je bandytom, oświadczając, że pieniędzy więcej nie posiada. Złoczyńcy polecieli pozostałym członkom rodziny opuścić łóżka i stanąć twarzami do ściany, grożąc śmiercią jeśli ktokolwiek z nich podniesie alarm, poczem przewrócili całe mieszkanie, szukając pieniędzy wszędzie. Wreszcie z zamkniętego kufra, po otrzymaniu od Wołkowicza klucza, zrabowali 250 złotych, poczem zbiegli.

Cośkolwiek zaweznać

Za połączeniem Rady Pabjanickiej z Łodzią

WYSTĘPUJE PEWIEN ODLAM RADNYCH W RUDZKIEJ RADZIE MIEJSKIEJ.

Jak się dowiadujemy w dniu onegdajszym w Rudzie Pabjanickiej odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym m. in. omawiano sprawę przyłączenia Rudy Pabjanickiej do miasta Łodzi.

Ponieważ w opozycji do tej sprawy stanęła większość, postanowiono wybrać komisję w skład której weszli p. p. burmistrz Rudy Pabjanickiej dr. Bogusławski,

wiceburmistrz Chojnacki i członkowie Rady Miejskiej celem porozumienia się z jednej strony z pozostałymi gminami, z drugiej zaś z magistratem i Radą Miejską m. Łodzi.

Wśród kilku członków Rady Miejskiej panuje niezadowolenie z dotychczasowej gospodarki magistratu Rudy Pabjanickiej. (Wid.)

—oOo—

Pod znakiem chwili

Wyznanie wiary „Prawdy”

W świątecznym n—rze „Prawdy” (Nr. 52 z 23.12), na str. 10 pod ogólnym tytułem „Uwagi” znajdujemy następujący artykuł:

PRAWDZIWA TOLERANCJA.

„Król Siamu ogłosił niedawno konkurs na krótką pracę, zawierającą najlepsze wskazówki w celu podniesienia wychowania religijnego wśród masy ludności wiejskiej, żyjącej tam, jak wiadomo, w stanie niemal półdzikim.

Między warunkami tego konkursu figuruje jeden, który mówi, iż należy przy formułowaniu wniosków co do programu i metod nauczania unikać wychwalania panującej religii buddajskiej, o ile miałyby działać się to kosztem innych religii i wyznań. Czyli, jednym słowem, król Siamu, gorliwy wyznawca Buddy; władca kraju, w którym buddaizm uznany jest za religię

panującą, zabrania wychwalania i wynoszenia buddaizmu, jeśliby działać się to miało przez ujemną ocenę innych wyznań i religii. Praktycznie więc nie wolno tam będzie wogóle twierdzić, że buddaizm jest jedyną prawdziwą religią, bo w takim powiedzeniu tkwi już krytyka wartości innych religii.

W Europie, a zapewne także w całym chrześcijańskim świecie nikt nie zdobyłby się na taką tolerancję, na tak idealne urzeczywistnienie zasady równości. Trzeba na to umysłu wschodniego, kultury azjatyckiej...”

(Charakterystycznym jest że Redaktor „Prawdy”, jak widać poplecznik azjatyckiego sposobu myślenia, temu bardzo niedawno próbował przez jakiś czas redaktorstwa łódzkiego „Słowa Katol.” — Redakcja.)

mochodu został zniszczony.

Szofer orientujący się w sytuacji porzuciwszy potłuczony samochód zbiegł w nieznanym kierunku. (p)

Ruch towarowy

Jak nas informują władze wzięła kolejowego w Łodzi w myśl zarządzeń Ministerstwa Komunikacji ruch pociągów towarowych wstrzymany będzie w poniedziałek dnia 24 bm. o godz. 18 do godz. 18 w środę 26 bm., prócz pociągów przewożących pilne ładunki wojskowe, artykuły ulegające szybkiemu zepsuciu, oraz żywy inwentarz. (p)

Przy pracy

W fabryce przy ul. Juliusza 30—34 20-letnia Anna Gorszałczyńska (Niska 9) zbliżywszy się nieostrożnie do jednej z maszyn, została przez nią schwyłana i uległa oderwaniu palca u prawej ręki. (p)

Przez sufit

Wczoraj w domu przy ul. Zórawiej 13 23-letnia Olga Szulc zam. na I—szym piętrze udała się na strych po bieliznę. W pewnym momencie pod kobietą zarwała się podłoga.

Szulc spadła na parter odnosząc ciężkie potłuczenia.

Repertuar świąteczny w teatrach miejskich

OD 25 B. M. DO NOWEGO ROKU.

TEATR MIEJSKI.

Wtorek jedno przedstawienie: „Broadway”. Początek o 8.30.

Kasa otwarta od g. 6 wiecz. w teatrze.

Środa trzy przedstawienia: o godz. 12 w poł. bajeczka dla dzieci „Długonosy Karzełek i Królewna Gąska” — po cenach najniższych.

O godz. 3 i pół po południu po cenach popularnych — „Księżniczka Turandot”.

O godz. 8 m. 45 (ósma czterdzieści pięć) po raz 3—ci „Broadway”.

Kasa na bajeczkę czynna od 10 r. w gmachu teatru przy ul. Cegielnianej, na inne przedstawienia od 12 w poł. do 2 p.p. w Cukierni Gostomskiego, potem w gmachu teatru.

Czwartek o g. 8.30 po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowym „Kupiec Wenecki”.

Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY

Wtorek jedno przedstawienie: o godz. 9 w. „Sekretarka Pana Prezesa”.

Kasa czynna w teatrze od 6 wieczorem.

Środa dwa przedstawienia: o godz. 5 popołudniu po cenach niższych „Simona”.

Wiecz. o godz. 9 „Sekretarka Pana Prezesa”.

Kasa czynna od 12 do 2 popoł. w Cukierni Gostomskiego, potem od 4 p.p. w Kasie Teatru przy ul. Traugutta.

Czwartek g. 9 „Sekretarka Pana Prezesa”.

Premjera „Człowiek, Zwierzę i Cnota”.

W sobotę Teatr Kameralny występuje z niezwykle oryginalną, sensacyjną premjerą krotkowi—anedoty L. Pirandella „Człowiek, Zwierzę i Cnota” (L'uomo, la bestia e la virtù) z Michałem Zniczem w głównej popisowej roli „człowieka”.

Początek premjery o godz. 11 m. 30 w nocy, jedno powtórzenie na nocnym przedstawieniu Sylwestrowym.

Ceny na sobotnią premjerę normalne. Bilety już do nabycia.

Wesołek Sylwestrowy w Teatrze Miejskim. Dorocznym zwyczajem artyści teatru Miejskiego występują w Noc Sylwestrową z tradycyjnym Wesołkiem.

Dwa nocne przedstawienia o godz. 12 oraz 2.15 w nocy.

Na program złożą się najnowsze szlagiery kabaretów i teatrzyków europejskich w wykonaniu ulubieńców łódzkiej publiczności oraz doangażowanych sił baletowych.

Kierownictwo artystyczne — literackie spoczywa w niezawodnych rękach reżysera Konstantego Tatarkiewicza.

Udział całego zespołu.

Zwiększona orkiestra jazzbandowa pod kier. Zygmunta Białostockiego.

Dekoracje i kostjomy pomysłu Konstantego Mackiewicza.

Bilety do nabycia w Kasie Zamawiań.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 13)

W poniedziałek wigilijny przedstawienie zawieszono.

Repertuar świąteczny przedstawia się następująco: We wtorek, środę, czwartek i

piątek o godz. 8.30 wiecz. „Jojne Firukes”. Od soboty do wtorku 1 stycznia ustępuje miejsca „Jojne Firukes” znakomitej krotkowi „Świat bez mężczyzn” które dzięki swej arcykomicznej akcji bawić będzie publiczność w okresie noworocznym.

Bilety na te wszystkie przedstawienia sprzedają kasy teatru przy ul. Ogrodowej 18 i w kwiaciarni B—ci Dymkowskich Plac Kościelny 4.

TEATR W SALI GEYERA.

(Piotrkowska 295)

We wtorek o godz. 8.30 wiecz. oraz w środę o 4.30 pp. i 8.30 wiecz. arcykomiczna farsa „Co on robi w nocy” wywoływać będzie salwy śmiechu rozbawionej publiczności. Bilety sprzedaje kasa teatru.

PRZEDSTAWIENIE ŚWIĄTECZNE T—WA SPIEW. IM. MONIUSZKI.

T—wo Spiew. im. Moniuszki urządza w Teatrze Popularnym tradycyjne przedstawienie świąteczne we wtorek 25 bm. i w środę 26 bm. o godz. 4 popoł. granem będzie „Boże Narodzenie” obraz historyczny w 6—ciu odsłonach ks. Cyraskiego przez członków T—wa Spiew. im. Moniuszki pod reżyserją Dyr. Pilarskiego. W widowisku przyjmują udział pełne chóry i orkiestra. Całość urozmaica wiele tańce kwiatów i odalisk układu baletm. Wł. Majewskiego. Bilety nabywać można w kasie teatru przy ul. Ogrodowej 18.

W 10—LECIE ISTNIENIA ZWIĄZKU MUZYKÓW.

Z okazji 10—lecia istnienia związku Zawodowego Muzyków Rz. P., Oddz. w Łodzi, odbędzie się w Sali Filharmonji w dniu 26 bm. o godz. 11.30 rano, uroczysty poranek muzyczny z doborowym programem.

Świąteczne audycje radiofoniczne

„Gwoździem” audycji w przyszłym tygodniu będzie, a przynajmniej powinna być audycja wigilijna.

Składać się będzie ona z trzech zasadniczych części: o g. 17.15 Warszawa nadać będzie Jasełkę dla dzieci: o godz. 20.30 usłyszymy audycję wspólną wszystkich pięciu stacji polskich, wypełniona przeważnie kolendami.

W pierwszy dzień Świąt usłyszymy na audycji krakowskiej (godz. 19 szerzeg kolend polskich i obcych (m. in. kilka kolend francuskich) o godz. zaś 21 nadać Wilno słuchawisko pióra Mieczysława Limanowskiego p. t.: „Misterjum Bożego Narodzenia”. Równ. i środowy w. wypełni audycja literacka: będą nią: „Jasełka” Emila Zogadłowicza; transmisja z Poznania.

Na tem kończy się bilans ciekawych audycji przyszłego tygodnia. Jedynie koncert z płyt gramofonowych, nigdy nie zawożące pod względem zarówno wykonania, jak i treści, urozmaicają monotonię programów. We czwartek usłyszymy poraz pierwszy w płytach fragment z „Missa spemais” Rossini’ego w wykonaniu Carusa: w pią-

tek „Cud” z Parsifala: w sobotę fragmenty z „Rycerskości wiesniaczej” Mascagniego w wykonaniu orkiestry berlińskiej pod dyktando kompozytora.

W zagranicznych audycjach świątecznych dużą pozycję zajmują koncerty dzwonnów kościelnych. Interesujące te i nie zwykle słuchowiska trwają niekiedy godzinę, a nawet dłużej, przytem programy zagraniczne wymieniają przeważnie nazwisko koncertanta-dzwonnika. Jeden z ciekawszych takich koncertów transmitować będzie we wtorek o godz. 16.40 Langenberg (fala 468.8 m.) z Hertogenbosch (Holandia)

Aby było ładnie,

aby było wesoło...

To hasło, którem artyści Teatru Popularnego przywitają na dwóch przedstawieniach sylwestrowych Nowy Rok w poniedziałek dnia 31 bm. pierwsze o 11.35 — drugie o 2.16 w nocy. Hasłem tem wszczępią w publiczność nadzieję lepszego przyszłego roku, dadzą możność zapomnienia o przebytych troskach — zmuszą doborowy program do radości, śmiechu i wesela.

Komitet tej „nocy zapomnienia” postarał się zadowolić nawet najwybredniejsze gusta, składając program z prawdziwych atrakcyjnych szlagierów: Zapowiedź tych przedstawień odbiła się głośnie echem wśród szerokiego sfery keminogrodzian i została przyjęta z radością i pełnym zadowoleniem, świadczy o tem najlepiej wielki popyt na bilety, które sprzedaje już kasa teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18. Kto zatem chce godnie spędzić kilka godzin tej jedynej w roku nocy szczytu, niech spieszy po bilety, a cały rok spędzi w pełni zadowolenia.

Dla publiczności różnych dzielnic miasta odbędzie się również przedstawienie sylwestrowe w Teatrze w Sali Geyera, Piotrkowska 295 w poniedziałek o godz. 11.35 w nocy z tym samym programem. Bilety sprzedaje kasa teatru w Sali Geyera.

Wydawnictwo gwiazdkowe

Esiegarni L. Fiszera w Łodzi.

Z. Dromlewiczowa, Dziecko kina, powieść dla młodzieży, w kartonie, z dwubarwną ilustracją, str. 134, cena zł. 5.

Jest to przemila opowieść o małym Dicku, który przez przypadek stał się genialnym aktorem filmowym, a dzięki wrodzonemu talentowi, wspaniałej grze i poczuciu obowiązku, umiał i mógł pomóc własnym rodzicom do podźwignięcia się z ruiny majątkowej.

G. Ferry, „Skarby mglistych gór” (przekład) — powieść dla młodzieży, karton z dwubarwną ilustracją, str. 14p, cena zł. 5.

Niezwykłe przygody poszukiwaczy złota w prowincji meksykańskiej Sonora, walki z Indianami, akcja pełna dramatycznych scen, a idea — „prawda zawsze zwycięża” — to wszystko składa się na wielce interesującą lekturę dla młodzieży.

II. Coudercau, „Tajemnica zamku” (przekład) powieść dla młodzieży, w kartonie, z dwubarwną ilustracją, str. 134, cena zł. 5.

Laureat Akademji Paryskiej, Goudreau, dał w swojej powieści fascynujące przeżycia dwojga dzieci, Janka i Madzi. Powieść czyta się z niesłabnącem zainteresowaniem od pierwszej do ostatniej strony.

Esiegarni „Gzytaf” w Łodzi.

Nad wyraz gustownie wydana o doborowej treści książka „Camilli del Soldato” p. t. „Powieść o kilkanaściorgu dzieciach: to upominek najbardziej miły i jeden z najbardziej dla młodzieży odpowiedni.

Warszawskie Towarzystwo BUDOWY I EKSPLOATACJI KREWNI MIEJSKIEJ

Spółka Akcyjna

INŻYNIERSKA JÓ 1 TEL. 2-81

SPRZEDAJE

KREW SUROWĄ I MACZKĘ MIĘSNĄ, LOD SZTUCZNY
w dowolnych ilościach. Chłodnie do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu.

Skład Blachy Miedzianej i Różnych Metali WŁADYSŁAW RATNER

ŁÓDŹ, ulica Sienkiewicza Nr. 29. — Telefon Nr. 64-54 i 5-66

POLECA W. P. P. ZE SWEGO SKŁADU:

Blachy i taśmy miedziane, mosiężne, alpakowe (neusilbrowe), aluminiowe gładkie i ryflowane i otwiane normalnych wymiarów wszelkiej grubości. Kuzy, pręty, szyny i druty miedziane i mosiężne oraz kołby miedziane. Cynę w blokach i prętach, ołów, antymon, aluminium hutnicze i płyty cynkowe. Metale białe żelazkowe i w blokach o gwarantowanym stopie. Płyty miedziane do opalarki (Saengeaplatten), blachy miedziane wymiarowe i fasonowe oraz wszelkie inne metale dostarczam podług zamówień szybko wprost z walcowni i hut.

UWAGA: Jednocześnie komunikuję W. P. P., że kupuję za gotówkę każdą ilość złomu (szmiec) miedzianego, szpizowego, mosiężnego, aluminiowego jak również starą blachę cynkową i popioły metalowe.

Ecformable pigułki Zabennik

znana od 1602 roku, 2641—
negatywne działanie od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, arteriozy, udarów krwi do głowy usmierzają. Nie powodują czyszczenia krwi i przy skłonnościach po obawie są łagodnym środkiem przeczyszczającym. — Używać 1 do 3 pigulek na noc.

Cena pudełka, zł. 1,35 wyrobu apteki Karczewski, Tuszynski, Warszawa Trąbka 4. Ządać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”



B. RUSKA

długoletnia nauczycielka

udziela lekcji pisania na maszynach różnych i najnowszych systemów z dokładnym objaśnieniem konstrukcji i hektografii. Udziela również lekcji buchalterji, arytmetyki handlowej i korespondencji.

Łódź, ul. Kilińskiego 69, nr. 8 obok poczty

WARTO SIĘ PRZEONC!

WARTO SIĘ PRZEKONAĆ!

NA RATY i za gotówkę

pierwszorzędną
konfekcję damską, męską i dziecięcą
oraz różne Jedwabie sezonowe

poleca

D. LENGA Piotrkowska Nr. 6 Tel. 23-92

„Radiosprzet”

Piotrkowska 145
(w podwórzu) tel. 62-63
Najdogodniejsze źródło zakupu
wszelkiego sprzętu radiowego
ładownice akumulatorów

dreźniny, rowery, lalki w wielkim wyborze i gry

ZABAWKI

po cenach najniższych
Przyjmuje się również weksle

poleca
H. LENGA
Zielona 15



Na dogodnych warunkach
Wózki spacerowe
lżejsza metalowa materaca wyszczelniona dżestem oraz do mobilnych łóżek „Patent” podług miary Umywalki i wyłazaczki
w FABRYCZNYM SKŁADZIE
„DOBROPOL” — 706
Łódź, PIOTRKOWSKA 73
w podwórzu.

KURSY JĘZYKÓW NOWOZYTYCH
A. Kretschmerowej
i A. Liebiechówny
Wólczańska 123. Przyjmują zapisy na wykłady języków nowożytnych codziennie z (wyjątkiem soboty) od godz. 6—8 wieczorem

WIM I ULI Z COKOLIER NA GRADZONĘ

udaj się wpierw do składu aptecznego

M. Rzewuskiego, Andrzeja 2

a przekonasz się o tem że, tak bogatego wyboru kosmetyków i wyrobów perfumeryjnych, po obniżonych cenach na okres przedświąteczny nigdzie nie znajdziesz



Dla Pań i Panów

ZAWŁOŚCIE KURSÓW KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

FRANCISZKA GĘTKIEWICZA 10 1/2, Al. Kościuszki 21
Telefon 75-35

(B. W. PÓŁWŁAŚCIELA I KOROWNI A KURSÓW WOJNY)
Samochody do nauki 4, 6, 8 cylin. i inne.
Orzeczenia techniczne i remont samochodów

Zapisy przyjmowane są w lokalu szkolnym od 8-ej rano do 8-ej wieczór.

PALACE

PIOTRKOWSKA 18
Wielki świąteczny program
Pierwszy raz w Polsce

Luzied bez nerwów

Wielka sensacja salonowa o niebywałym napięciu i emocjonującej treści

W roli głównej **Esther Ralston** oraz **Nell Hamilton**

Nad program komedia amer. pocz. o g. 12 ej Na 1 szy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.
Orkiestra pod kier. P. M. LIDAUERA

CZARY

Wielki program świąteczny!

od maski zkończyły

Niebywały dramat sensacyjno-cowboyski z ulubieńcem narodów królem cowbojów

TOM MIX

Nad program komedia ameryk. Pocz. o 12 Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Ważne z powodu mroźów

PIECYKI szamotowe iryjskie ekonomiczne w różnych wielkościach

HACELLE znanej marki „Utac”

HUFNALE marki „Musiał”

poleca:

„ELIBOR”

Sp. A/c. Herd, Fizymysł. Ł. J. Bercowski

Cedzisz w Łodzi, ul. Kilińskiego 70. Tel. 84 i 4-94

Na Cwiazdkę

Zakład Zegarmistrzowski—Jubilerski

J. Fałkiewicza

Piotrkowska № 159

poleca w dużym wyborze: zegarki złote, srebrne, niklowe, szwajcarskich, gwarantowanych firm. Zegary stojące ściennie, biurowe i kuchenne. Oraz biżuterie najnowszych fasonów obrączki ślubne, platery, nakrycia stołowe itp.

Uwaga: przy zakładzie własna pracownia przyjmuje wszelkie roboty i reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzowski jubilerski

Wykonanie solidne i punktualne, Sprzedaż na dogodnych warunkach

SZKŁAD FUTER i zakład krawiecki J. SZWAJLIMAN

Republikańska 42 (bliżej frontowej) Tel. 63-21

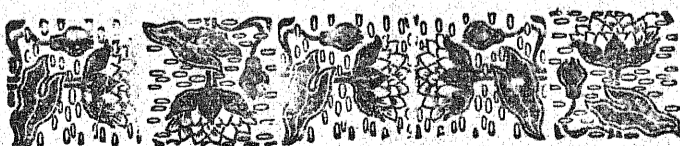
poleca polowe futra, czapki, nakrycia głowy i inne wyroby z tego rodzaju, po cenie przystępnej. W celu dopięcia warunków. Ciepło nie chodźcie, wierzcie do futra. F.P. Krawiec, krawiec i szewc

Na wyplatę!

Obuwie
Manufaktur
Gólcant róg
Zacisze
Piotrkowska Nr. 37
(z podwórkiem)
Krawiec na miarę Gotow. Ubiory

Dr. St. Bercowski

powrócił
Montuska 11 Tel. 82-22
Choroby siłne i weneryczne
Przyjmuje od 8-10 r. i od 2-4 z



NA ŚWIĘTA

SKŁAD HURTOWY AL. KOŚCIUSZKI 29
TELEFONY: 3-12 i 74-40

SERWY **JAJA**

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI
MLECZARSKICH I JAJCZARSKICH

MASŁO WĄBOROWE

Masło solone do ciast.

SKLEPY Piłkowska 141 i 13, Andrzeja 3
Narutowicza 25. Gdańska 11

Kalendarze na rok 1929

terminowe, ścienne, portfelowe agendy do przekładania, kieszonkowe, portmonetkowe. Wielki wybór ścianek kalendarzowych

POLECA PO CENACH KONKURENCYJNYCH

WYDAWNICTWO KALENDARZY

A. J. Ostrowski Piotrkowska 55 tel. 35-40

Uwaga Najtańsze źródło zakupu ścianek i kalendarzy dla odsprzedawców. — — —

Dobry zegarek kupisz tylko w firmie

Jan Chmiel

Łódź, Piotrkowska 100.

Za gotówkę i na raty!

Wykonuje się wszelkie reperacje zegarmistrzowskie i jubilerskie, szybko i solidnie na każde żądanie.

STOP! Chcesz kupić?

MEBLE

Dobre, tanie od Najskromniejszych do Najwykwintniejszych

kupuj tylko w firmie

F. Nasiejski

1876 RZGOWSKA 2, TEL. 43-08

Wielki wybór różnych rodzajów mebli

Łagodne warunki. —oO— Długoletnia gwarancja

NA SEZON ZIMOWY

ELEGANCKIE PALTA DAMSKIE w wielkim wyborze poleca na spłaty miesięczne i tygodniowe

Magazyn Wykwintnej Konfekcji Damskiej

Z. GLIKSMAN ŁÓDŹ, Główna Nr. 1

REKLAMA TO POTĘGA!

CENA OGŁOSZEŃ

Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; wśród drobnych 20 i nekrologi 30 gr. 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr.. Drobne ponad 20 wyrazów—wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej zagraniczne 100 proc.. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 kolumny, zwyczajne na 5 kolumn. Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 procent drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmują się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe ogłoszenia administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już od następnego ogłoszenia bez poprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ulica Zamkowa. Adres w porędniku 4 35-miesięcznie — 30—zł.

Redaktor Naczelny i Wydawca Inż. T. Czajewski. W Druku T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny: Edmund Bartoszek.

podobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż

om murowany parterowy z lokalem na inter oraz dwa razy po dwa pokoje z kuchnią z rogowym placem natychmiast do sprzedania. Przy kupnie wszystko wolne ul. Wegnera 1 przy Rzgowskiej 41 8500—6

ianina, fortepiany, sprzedaje na warunkach dogodnych Chodkowski Sienkiewicza 25 8488-1

przedam dom sklep i pokój w nym Wiadomość Zzwisz 18 Piwiarnia —3

om murowany do sprzedania pokój z kuchnią zaraz wolne cena 27000 zł ul. Rajtera № 20 wiadomość Wróbla Nr. 16 Piasecki 8532-1

a raty! Tani! Najdłuższe terminy! Towary manufakturowe, galaneryjne, obuwie, białe towary firanki, koldry, bieliznę męską, damską poleca „Kredyt“ Nawrot 15. Uwaga! I piętro. 8032—1

o odstąpienia mleczarnia z przyległym pokojem i kuchnią tylko zaraz z powodu zmiany interesu wiad. ul. Kilińskiego 115 Stolarczyk lewa of. II piętro 8536—1

Na raty i za gotówkę Cała Łódź, wie, że najlepiej kupuje się meble! tylko w zakładzie tapicer skim B-ci Gabałów Nawrot Nr. 8. Otmány, tapczany fotele krzesła, kredensy, garderoby, stoły, oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia, wykonanie solidne Na raty — za gotówkę 4253

Posady i prace

Potrzebny chłopiec na posyłki wiad. w administracji

Różne.

7000 na 18 proc. pożyczkę zabezpieczenie dam Zgłoszenia pod „Niezwłocznie“ przyjmie adm. „Rozwoju“ 8498—1

Przybłąkał się pies wilk odebrać można za wynagrodzeniem Petersburska 11 Maciejewska 8522-3

5000 zł. oddam na hipotekę Oferty do Rozwoju pod „Lokata“ 85421

Zegubione dokumenty

Legitymacja Nr. 379 zgubiona na imię Wacławy Widmańskiej na wolny przejazd tramwajem K.E.L.

Zakład Krawiecki

JANA JUSTA

Łódź
Aleje Kościuszki № 41
telefon 70-11

Tylko w moim znanym od 15 lat pierwszorzędnym zakładzie krawieckim można się ubrać elegancko, praktycznie, tanio i na raty, podług najnowszych paryskich i angielskich modeli

Przyjmuję wszelkie obstałunki z własnego i powierzzonego materiału oraz futrzane. Wykonanie pierwszorzędne i punktualne

Z wysokim poważaniem

JAN JUST

MLEKO

Gwarantowanej dobroci w każdej żądanej ilości dostawa szybka samochodem

POLECA:

Mleczarnia Spółdzielcza w Topoli Królewskiej

Oddział w Łodzi

Przejazd № 52, Tel. 72—36

Instrumenty muzyczne

najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych.

Feliksa Boniewicz

Łódź, ul. Targowa 1, 38

Dł. szkół nauczycieli i uczni ustępstwa. 4075—

Chiromantka

psycholog

M-me Marie

Dawniej Radwańska obecnie Sienkiewicza Nr. 67 m, 27 poprzeczna oficyna

Przyjmuje od godz. 2-jej do 8 p. p.

W DNIU 12 grudnia 1928 r. zostały skradzione Polskiemu Towarzystwu dla Handlu Węgłem „Węglblok“ Oddziałowi w Łodzi: 1) weksel kaucyjny na zł. 5.000 — z wystawienia Jerzego Ejchblata w Zduńskiej—Woli, 2) weksel kaucyjny na zł. 1.000 — z wystawienia Bolesława Bończyka w Łodzi, 3) cztery weksle kaucyjne: trzy sztuki po zł. 1.000 — i jeden na zł. 2.000 — z wystawienia Jana Kluczyńskiego w Sieradzu. Powyższe weksle unieważnia się i przestrzega przed ich nabyciem. 1—8540

SKLEP, pokój i ogródek do wynajęcia ul. Feliksa 16. u gospodarza. Żubardź. 1—8534

SKLEP spożywczy w dobrym punkcie z powodu zmiany interesu do sprzedania. Wiadomość Zeromskiego 60 m. 10. 1—8546